A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VIII (1952) Niedziela, poniedziałek 29/30 czerwca Nr 155 (2344)

W Czynie Lipcowym
PODNOSIMY JAKOŚĆ PRODUKCJI

Zobowiązania, robotników, chłopów i inteligencji technicznej przynoszą Państwu Ludowemu wielomilionowe oszczędności

Współzawodnictwo o jak najgodniejsze uczczenie wielkiego święta narodu — 22 Lipca — obejmuje obok robotników, chłopów i inteligencji technicznej pracowników kultury i sztuki, pracowników służby zdrowia, pracowników handlu. Ludzie pracy z różnych dziedzin życia podejmują różnorodne postanowienia, zmierzające do usprawnienia pracy, do wygospodarowania państwu wielomilionowych oszczędności.

W krakowskich zakładach przemysłu odzieżowego załoga składała zobowiązania pod hasłem „Podniesiemy jakość naszej produkcji". 10 brygad robotniczych w tych zakładach postanowiło utworzyć zespoły najwyższej jakości, składając równocześnie postanowienie produkowania odzieży wyłącznie pierwszego gatunku.

ZOBOWIĄZANIA PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA

Do współzawodnictwa dla uczczenia 8 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego przystępują również na Wybrzeżu pracownicy Akademii Medycznej w Gdańsku oraz pracownicy innych placówek służby zdrowia.

Poważne zobowiązania podjęli pracownicy zakładów chemii fizjologicznej Akademii Medycznej w Gdańsku.

*

Na apel mieszkańców z Leszczynek, którzy wezwali wszystkie gromady w kraju do podejmowania Czynu Lipcowego, odpowiadają chłopi z setek dalszych wsi. Do podejmowania zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 8 rocznicy Święta Wyzwolenia Narodowego mobilizuje szerokie rzesze małorolnych i średniorolnych chłopów przede wszystkim świadomość olbrzymich przemian, jakie dokonały się na wsi polskiej dzięki istnieniu władzy ludowej.

Rozumiejąc jak wielką rolę w dalszym rozwoju sił gospodarczych i obronnych Polski Ludowej ma do spełnienia rolnictwo, masy pracującego chłopstwa postanawiają historyczną rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego uczcić wzmożoną pracą nad podniesieniem produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Depesza PAN do Przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa — J. Malika

Do
Rady Bezpieczeństwa ONZ
na ręce Przewodniczącego
Jakuba Malika

W imię najszczytniejszych zadań nauki, powołanej do służenia życiu i szczęściu człowieka, Polska Akademia Nauk, reprezentująca ogół uczonych polskich — wita gorąco projekt rezolucji, przedstawionej przez delegację radziecką w Radzie Bezpieczeństwa, wzywający te państwa, które dotychczas nie ratyfikowały protokołu genewskiego z 1925 r. o zakazie używania broni bakteriologicznej, — do jego ratyfikacji.

Polska Akademia Nauk zwraca się z gorącym apelem do Rady Bezpieczeństwa o potępienie wojny bakteriologicznej, jako zbrodniczego zastosowania osiągnięć nauki, której zadaniem jest walka o życie i zdrowie człowieka, a nie szerzenie zarazy i śmierci.

Za Prezydium
Polskiej Akademii Nauk
Prezes Polskiej Akademii Nauk
(—) Jan Dembowski
Sekretarz Polskiej Akademii Nauk
(—) Stanisław Mazur

Związkowcy polscy protestują przeciw prowadzeniu wojny bakteriologicznej

Do
Rady Bezpieczeństwa ONZ
na ręce Przewodniczącego
Jakuba Malika

W imieniu pięciu milionów związkowców polskich Centralna Rada Związków Zawodowych z najwyższym uznaniem wita wniesiony przez delegację radziecką w Radzie Bezpieczeństwa projekt rezolucji wzywającej wszystkie państwa — które tego dotąd nie uczyniły — zarówno członków, jak i nie członków ONZ do podpisania i ratyfikowania protokołu genewskiego w sprawie zakazu wojny bakteriologicznej.

W imieniu polskiej klasy robotniczej domagamy się aby Rada Bezpieczeństwa położyła kres barbarzyńskiej i haniebnej wojnie bakteriologicznej

Przewodniczący
Centralnej Rady Związków Zaw.
W. Kłosiewicz

Acheson w Berlinie Zach.

BERLIN. Jak donosi agencja ADN w sobotę przybył do Berlina sekretarz stanu USA Acheson. Ma on udzielić instrukcji kierownikowi administracji zachodnio-berlińskiej Reuterowi (SPD) i ministrowi bońskiemu Hallsteinowi w sprawie dalszego przekształcania zachodniego Berlina w „miasto frontowe". Acheson opuścił lotnisko Tempelhof bocznym wyjściem, nie chciał bowiem narazić się na niebezpieczeństwo, że zachodni Berlińczycy powitają go wrogimi demonstracjami.

Z Berlina Acheson ma udać się w dalszą drogę do Wiednia.

Już 13 zespołów ukończyło zwycięsko zadania Sześciolatki

Na liście czołowych górników, którzy zrealizowali już zwycięsko zadania produkcyjne przypadające na nich według obowiązujących norm na okres 6 lat, znaleźli się górnicy dwóch nowych zespołów chodnikowych z kopalni „Sośnica".

Ostatnio zadania 6 lat wykonali rębacze przodowi Alojzy Jurowski i Jan Żmuda, pracujący na dwu zmianach w chodniku głównym oddziału II — zachód, oraz Grzegorz Hanas i Tadeusz Dadasz, chodnikowcy w oddziale IV.

W całym przemyśle węglowym już 13 zespołów chodnikowych wykonało zadania przypadające na nie według obowiązujących norm na okres 6 lat.

Na straży pokoju

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej na dzień Święta Marynarki Wojennej

MARYNARZE, PODOFICEROWIE, OFICEROWIE I ADMIRAŁOWIE MARYNARKI WOJENNEJ!

Siły zbrojne RP obchodzą uroczyście w dniu dzisiejszym Święto Marynarki Wojennej. Powstała ona i wyrosła w sile dzięki ofiarnej i wytężonej pracy polskich oficerów, podoficerów i marynarzy, inżynierów, techników i robotników, dzięki troskliwej opiece Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu, dzięki pomocy bratniego Związku Radzieckiego.

Święto Marynarki Wojennej zbiega się z „Dniami Morza", które są przeglądem osiągnięć naszego narodu w walce o umocnienie sił gospodarczych Polski Ludowej i jej obronności na morzu. Pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej naród polski ofiarną pracą buduje potęgę naszej ojczyzny, wnosząc swój wkład w dzieło umacniania sił światowego obozu pokoju i przeciwstawiając się w ten sposób wojennym knowaniom imperialistów amerykańskich wskrzeszających neohitlerowski Wehrmacht.

Wypełniając wskazania Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej, Prezydenta Bolesława Bieruta, Marynarka Wojenna czujnie strzeże polskich portów i Wybrzeża. Otoczona miłością narodu, wierna najlepszym tradycjom floty polskiej, pogłębiając i umacniając braterstwo broni z potężną Marynarką Wojenną Związku Radzieckiego, nasza marynarka wojenna godnie strzeże honoru polskiej bandery i wita swoje święto nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

Zadaniem marynarzy jest stale doskonalić swoje umiejętności, mnożyć szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego, umacniać dyscyplinę wojskową, nieustannie podnosić i wzmacniać zdolność bojową okrętów i jednostek — umacniać obronność polskiego wybrzeża.

Marynarze, podoficerowie, oficerowie i admirałowie!

Pozdrawiam Was w dniu Waszego święta i życzę dalszych sukcesów w pracy nad podniesieniem gotowości bojowej naszej marynarki wojennej — w służbie Ojczyzny, w służbie Pokoju.

Pozdrawiam marynarzy i oficerów Marynarki Handlowej, robotników, pracowników i inżynierów stoczni okrętowych i portów, młodzież zrzeszoną w Lidze Morskiej, wszystkich pracowników polskiego morza.

Niech żyje nasza Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje bohaterski naród polski i wierna straż polskiego wybrzeża — Marynarka Wojenna!

Niech żyje nasz ukochany Wódz i Nauczyciel, troskliwy opiekun marynarzy, Prezydent Bolesław Bierut!

Niech żyje Chorąży Światowego Obozu Pokoju i postępu — Wielki Stalin!

(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Warszawa, dnia 29 czerwca 1952 r.

Tadeusz Gout
Kier. Zespołu Prop.-Szkol. Centr. Kom. SD

Krajowa narada korespondentów prasy Stronnictwa Demokratycznego

W ciągu prawie ośmioletniego istnienia demokratyczej prasy w Polsce Ludowej prasa nasza uległa głębokim przemianom. Z narzędzia klas posiadających, z instrumentu oszukiwania mas ludowych, jaką była dawniej, dziś prasa polska stała się aktywnym uczestnikiem walki mas pracujących o przebudowę ustroju gospodarczego i politycznego, o wzmocnienie Państwa Ludowego.

W okresie międzywojennym prasa w Polsce była wyrazicielką opinii i programu warstwy posiadaczy i wyzyskiwaczy. Zadaniem jej było zamazywanie prawdziwego układu stosunków w państwie kapitalistycznym, ogłupianie i rozbrajanie mas pracujących przez ogłaszanie sensacji i żerowanie na najniższych instynktach czytelników.

W świecie kapitalistycznym — mówił min. Berman w referacie wygłoszonym na akademii z okazji 40-lecia „Prawdy" — burżuazja stara się zagłuszyć i zafałszować prawdziwą opinię publiczną, zniekształcić ją i wykoślawić przy pomocy bardzo wyrafinowanego systemu złożonego z przemocy i oszustwa. W systemie tym niemałą rolę odgrywają trusty prasowe nastawione na seryjną produkcję codziennie sączonych kłamstw, nie byle jaką rolę odgrywają filmowe „fabryki snów" obezwładniających wolę, nie mówiąc już o roli reakcyjnej szkoły i reakcyjnego kleru."

Nie do pomyślenia było ogłaszanie w prasie burżuazyjnej głosów prawdy i krzywdy robotnika, chłopa i inteligenta. O tragicznej ich sytuacji, o ich nędzy czytaliśmy jedynie krótkie i wstydliwe notatki. Głosy czytelników były w prasie kapitalistycznej inspirowanymi, polukrowanymi pigułkami, pozbawionymi prawdy.

W Polsce Ludowej prasa demokratyczna stała się wyrazicielką prawdziwych nastrojów mas pracujących i siłą kształtującą te opinie. Co więcej, dzięki ścisłemu powiązaniu z masami przez korespondentów terenowych, prasa polska słyszy i rozumie głos świata pracy, uczy się od mas i przekazuje doświadczenia i spostrzeżenia działaczy politycznych, jakimi są korespondenci terenowi.

W redagowaniu prasy ludowej w Polsce doniosłą i bardzo pozytywną rolę odgrywają korespondenci terenowi w szczególności korespondenci robotniczy i chłopscy, którzy są prawdziwymi współredaktorami pism demokratycznych wiążąc prasę z najistotniejszymi potrzebami terenu.

Dzięki powiązaniu prasy z masami korespondentów gazety uczestniczą aktywnie w budownictwie podstaw socjalizmu w Polsce, wciągają i mobilizują miliony obywateli do walki o wykonanie planów gospodarczych, do walki o umocnienie fundamentów Ludowej Ojczyzny, do walki z obcą agenturą i dywersją, do walki o pokój.

W wypełnianiu tych wszystkich zadań odgrywają poważną rolę korespondenci prasy partyjnej i bezpartyjnej. Wspaniale rozwinięty ruch korespondentów w Związku Radzieckim był i jest dla nas wzorem i przykładem, jak cennymi współredaktorami pisma są właśnie korespondenci robotniczy i chłopscy.

W oparciu o te doświadczenia prasa partyjna jak i bezpartyjna uruchomiła w Polsce kilkunastotysięczną armię korespondentów, których poważne osiągnięcia zostały ostatnio podsumowane na zlocie korespondentów w Szczecinie, gdzie obradowało ponad sześciuset delegatów-korespondentów.

O ile jednak ruch korespondentów robotniczych i chłopskich w Polsce ma już za sobą bogate doświadczenia, znaczny dorobek i poważne wyniki pracy, o tyle ruch korespondentów na bazie inteligencji i mieszczaństwa nie rozwinął się jeszcze dostatecznie.

W szczególności prasa Stronnictwa Demokratycznego mimo pewnych wysiłków podjętych jeszcze w roku ubiegłym nie umiała dotychczas zorganizować i w sposób należyty kierować ruchem korespondentów na bazie mieszczańskiej i inteligenckiej.

Jest to poważne niedopatrzenie ze szkodą nie tylko dla pracy politycznej Stronnictwa ale i poziomu naszej prasy — zwłaszcza, że wokół pism Stronnictwa skupiona jest dość znaczna — bo przekraczająca cyfrę czterystu kilkudziesięciu — liczba korespondentów. Pozostawiono ten znaczny oddział aktywu bez właściwego kierownictwa politycznego, bez szkolenia ideologicznego, bez wyjaśnienia roli i zadań korespondenta prasy Stronnictwa Demokratycznego — bez utrzymywania bliższych kontaktów, bez udzielania wskazówek. W tych warunkach tylko nieliczni korespondenci byli rzeczywiście korespondentami w tym rozumieniu, jakie nadajemy tej poważnej funkcji w Polsce Ludowej. Większość z nich natomiast sprowadza swe zadania do nadsyłania kronik będących suchą rejestracją wydarzeń, w terenie lub w organizacji Stronnictwa, kronik ograniczających się z reguły do podawania nazwisk kolegów wybranych do władz Stronnictwa lub na posterunki zewnętrzne, do zarejestrowania, kto zabierał głos, kto przewodniczył itp.

Oczywiście w pewnych wypadkach korespondencja musi zawierać i te elementy, ale przede wszystkim główne zainteresowanie korespondenta winno się koncentrować na zasadniczych problemach terenowych i organizacyjnych.

Jakie są podstawowe zadania korespondentów prasy Stronnictwa Demokratycznego?

PO PIERWSZE — korespondent prasy Stronnictwa Demokratycznego musi pamiętać, że celem jego pracy jest przyczyniać się do wzmacniania podstaw gospodarczych kraju, a więc do realizacji zadań Planu 6-letniego, również na bazie drobnej wytwórczości, rzemiosła i usług. Na ogół niedostatecznie korespondenci nasi interesują się zagadnieniami gospodarczymi, a szczególnie zbyt mało uwagi poświęcają sprawom produkcji rzemiosła, jakości produkcji, pracy i rozwoju spółdzielczości rzemieślniczej, usług i drobnej wytwórczości. Dlatego wezwanie do naszych korespondentów: — Więcej uwagi dla spraw gospodarczych swego terenu.

PO DRUGIE — każdy korespondent prasy Stronnictwa jest żołnierzem na po-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Statki z 5 mórz na kanale Wołga-Don

Na kanale Wołga — Don panuje coraz większe ożywienie. Nową arterią wodną płyną statki z węglem, maszynami, budulcem, statki pasażerskie, barki itd. Wołżańsko-dońskim szlakiem wodnym przepłynęły już statki z Morza Bałtyckiego i Białego, z Morza Czarnego, Azowskiego i Kaspijskiego.

Zwiększać, upowszechniać i utrwalać
WSPANIAŁE OSIĄGNIĘCIA PRZEDZLOTOWE

Wielki ruch współzawodnictwa na cześć Zlotu pomnoży siły Ojczyzny, zwiększy siły Pokoju

(Fragmenty przemówienia Premiera J. Cyrankiewicza wygłoszonego na Krajowej Naradzie Młodych Przodowników)

Towarzysze! Drodzy młodzi przyjaciele!

Zarówno Partia jak i Rząd przypisują ogromną wagę i z uwagą śledzą wspaniały ruch przedzlotowy młodzieży. Wynika jasno z przedzlotowych meldunków, że do Zlotu maszeruje młodzież wśród zwycięstw odnoszonych we współzawodnictwie w fabrykach, przy maszynach, w szkołach, na lokomotywach i na traktorach, samolotach i na okrętach, w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych.

Cóż powinno być obecnie naszą główną troską?

Nie ulega wątpliwości, że kierunek naszej obecnej walki powinien być następujący:

1. **Upowszechniać najlepsze osiągnięcia przedzlotowe i zwiększać ich ilość.**
2. **Utrwalać te osiągnięcia.**

Aktyw ZMP-owski, to znaczy dziesiątki tysięcy aktywistów, musi przez cały okres wielkiego ruchu przedzlotowego i co najważniejsze — po Zlocie pracować z nieustanną myślą o tym, że ruch współzawodnictwa, przodownictwa wśród młodzieży, który wspaniałą falą wzbiera dziś w całej Polsce, należy za wszelką cenę po Zlocie utrwalić, umocnić, zrobić go punktem wyjścia do nowej ofensywy, do stałej ofensywy na odcinku młodzieżowym.

Wspaniały żywioł — młodość musi sprawić, że walka młodzieży o przyśpieszenie budownictwa Polski Ludowej, o wzrost świadomości najszerszych rzesz młodzieży, o wyparcie wroga z jego legowisk, z jego pofaszystowskich bunkrów, musi podobnie jak każda stalinowska ofensywa z ostatniej wojny wyzwoleńczej zdobywać teren, umacniać go i tym samym zbliżać zwycięstwo.

Zwycięstwem będzie osiągnięcie w tej walce z wrogiem klasowym moralno-politycznej jedności młodzieży polskiej, dziś współbudowniczych, jutro budowniczych potęgi i szczęścia naszej Ojczyzny.

Zwycięstwem będzie całkowite wyparcie wszelkich wpływów wrogich, usiłujących wśród najmniej uświadomionej części młodzieży siać zamęt i zatruwać ją faszystowskim jadem.

Zwycięstwem będzie wzrost organizacyjny ZMP i likwidacja białych plam, zwłaszcza na wsi, gdzie nie ma jeszcze organizacji młodzieżowych.

Zwycięstwem będzie wzrost jakości pracy w ZMP, wzrost autorytetu ZMP i utrzymanie tego autorytetu wśród najszerszych rzesz młodzieży, zbliżenie ZMP do niezrzeszonej młodzieży i lgnięcie niezrzeszonej młodzieży do ZMP jako organizacji, do której należeć — znaczy być przodownikiem i przykładem.

Zwycięstwem będzie poznanie w trakcie ruchu przedzlotowego dziesiątków tysięcy nowych, wspaniałych aktywistów i pełne ich włączenie w ruch młodzieżowy, zaopiekowanie się ich dalszym wzrostem i dojrzewaniem, wysunięcie ich jako przodowników, a równocześnie oczyszczenie organizacji od tych — pożal się Boże — aktywistów, którzy się zdemoralizowali, zestarzeli, zbiurokratyzowali, którzy stali się urzędnikami lub dygnitarzami, którzy stracili autorytet i odizolowali się od młodzieży.

Zwycięstwem będzie dalsze podtrzymywanie wzbogacanie nowymi formami wspaniałego ruchu współzawodnictwa, przodownictwa, które rozwinęło się w okresie przedzlotowym.

Zwycięstwem będzie zdobycie dalszych pozycji na wsi i utrwalenie, rozszerzenie ich.

Najważniejsze więc to, co decyduje o sensie zlotu — to poczynienie w tej wielkiej naszej ofensywie realnego, prawdziwego postępu w terenie, w świadomości młodzieży, w jej wydajności, aktywności.

Ten ruch współzawodnictwa przyśpiesza niewątpliwie nasz marsz do socjalizmu i nie tylko w dziedzinie materialnej, nie tylko przez zwiększenie produkcji i polepszenie metod pracy, ale także przyśpiesza przemiany dokonywające się w narodzie, w człowieku, w jego stosunku do pracy, do swoich obowiązków, w stosunku do Ludowej Ojczyzny. **Ten moment wychowawczy związany z ruchem współzawodnictwa wydobyć, pogłębić stronę wychowawczą ruchu współzawodnictwa — oto wasze niezwykle ważne zadanie.**

Piękne i imponujące są młodzieżowe rekordy w dziedzinie współzawodnictwa pracy, imponująca jest „sportowa" strona tych rekordów, ale byłoby grubym błędem na tej sportowej stronie wyłącznie skupiać uwagę młodzieży, byłoby to wypaczeniem tego ruchu, jego zubożeniem, jego zwężeniem. **Nie wolno poszczególnych, wspaniałych wyczynów odrywać od sensu i celu politycznego współzawodnictwa.** Dbać trzeba zawsze o upowszechnienie najlepszych metod pracy, o rozszerzenie ruchu, widzieć nie tylko, ile norm się bije i jak się bije, ale także **po co się normy bije.**

Myślałem i chciałem tu zaproponować, ażeby poszczególne organizacje młodzieżowe, a w szczególności poszczególne zarządy ZMP rozwinęły także między sobą międzyorganizacyjne, międzypowiatowe, międzywojewódzkie długookresowe współzawodnictwo o palmę pierwszeństwa w dziedzinie najlepszych form pracy z młodzieżą.

A więc np. niech zarządy ruszą do walki o stałą opiekę nad Domami Młodego Robotnika i internatami. Która organizacja ZMP toleruje wciąż jeszcze na swoim terenie działania — powiatowym czy wojewódzkim — gniazda chuligaństwa tam, gdzie powinno być centrum pracy wychowawczej, a która organizacja osiągnie dobre rezultaty na odcinku niezwykle ważnym, na odcinku Domu Młodego Robotnika i internatu.

Który zarząd, co i ile zrobił w dziedzinie zorganizowania np. opieki politycznej i wychowawczej nad młodzieżą, przybywającą w stałym procesie uprzemysłowienia kraju ze wsi do miasta, nad młodzieżą przechodzącą przecież ogromny przełom w swoim życiu, przełom stawania się robotnikiem.

Która organizacja, który zarząd potrafi dzięki wytężonej pracy zlikwidować białe plamy na swoim terenie działania, założyć nową organizację ZMP, zwłaszcza na wsi, a potem należycie opiekować się tymi organizacjami.

Które organizacje najlepiej kierują akcją łączności miasta ze wsią, Które organizacje wzbogacają formy pracy z młodzieżą niezrzeszoną. Takich punktów do współzawodnictwa można wyliczyć wiele i towarzysze je na pewno znajdziecie.

Tego rodzaju współzawodnictwo pozwoli nie słowami, ale czynami walczyć z biurokratyzmem, ułatwi podniesienie w toku pracy poziomu aktywu ZMP-owskiego, wzmocni autorytet ZMP, rozszerzy jego oparty na realnej pracy wpływ w masach młodzieży.

Chcę poza tym podkreślić, że Zlot uważamy nie tylko za sprawę młodzieży. Zlot jest sprawą Partii i organizacji partyjnych, które na wszystkich szczeblach winny na falach akcji przedzlotowej wdrożyć się w systematyczną pracę z młodzieżą, w stałą opiekę i pomoc dla ZMP, a przede wszystkim w organizowanie stałej opieki ze strony starszych, kwalifikowanych robotników nad przychodzącą do fabryk i zdobywającą swoje kwalifikacje młodzieżą.

Trzeba przyśpieszyć więc dojrzewanie świadomości przemian, że w ustroju socjalistycznym nie ma przepaści **między młodymi a starymi, że doświadczenia starszych, gdy wyzwalać się będą z konserwatyzmu ci, którzy mu hołdowali i zapał młodzieży stanowią wspólny nurt przyśpieszający w Polsce budowę socjalizmu.**

Akcją przedzlotową, Zlotem, a tym samym sprawami młodzieży winny żyć także rady zakładowe i kontrolować w tym okresie swoją pracę w zakresie opieki nad młodzieżą, a w szczególności nad jej sprawami związanymi z pracą, z warunkami bytowymi.

W toku akcji przedzlotowej winni się także przypatrzeć sobie i swojej pracy w zakresie opieki nad załogami młodzieżowymi wszyscy dyrektorzy zakładów pracy, dyrektorzy kopalń, hut, fabryk, POM-ów, PGR-ów, kierownicy wszystkich budów, kierownicy wszystkich zakładów.

Okres przedzlotowy to ostatnia okazja, aby wszyscy kierownicy zakładów pracy zrozumieli i wprowadzili w czyn zasadę, że socjalistyczne kierownictwo przemysłem, to nierozerwalnie połączona ze sobą troska o zakłady pracy, o wykonanie planów produkcyjnych, o załogę, o warunki bytowe załogi, a w szczególności o warunki bytowe i wychowanie młodzieży w pracy i poza pracą, przez 24 godziny na dobę, a nie przez 8 godzin.

W toku akcji przedzlotowej winny także postawić w centrum swojej uwagi sprawę młodzieży rady narodowe wszystkich szczebli i wzmocnić poprzez swoje komisję, i wydziały opiekę i pomoc w zakresie spraw młodzieży na swoim odcinku. A tych spraw, gdzie rady narodowe mogłyby okazać pomoc, jest bardzo dużo. A jeszcze więcej jest takich spraw tam, gdzie prezydia rad narodowych mogą postawić sprawę młodzieży przed zakładami pracy na swoim terenie, tam gdzie te sprawy są zaniedbane.

Rady narodowe to są przecież organa władzy ludowej, to są gospodarze terenu. Jakże mogłyby rady narodowe — gospodarz terenu — wypuścić ze swego pola widzenia i zakresu działania tak podstawową sprawę, jak zwiększenie opieki nad młodzieżą?

A więc Rząd zwraca wszystkim prezydiom rad narodowych uwagę na to, że okres obecny winien być poświęcony zanalizowaniu braków w dotychczasowej pracy na odcinku opieki nad młodzieżą i wyciągnięciu stąd właściwych wniosków.

Wymagać także będziemy od wszystkich ministerstw i centralnych zarządów, aby w okresie obecnym zwróciły szczególną uwagę na postawienie sprawy młodzieży na właściwym poziomie. Należy zwiększyć kontrolę nad zakładami pracy i należy pomóc w odpowiedni sposób zakładom pracy, aby usunęły wszystkie braki, których jest jeszcze tak wiele w zakresie opieki nad młodzieżą, oczywiście nie tylko w okresie Zlotu, ale na stałe.

Na tym więc polega głęboki sens rozchu przedzlotowego, że nie jest on — **po pierwsze** — sprawą samej tylko młodzieży, ale jest sprawą całego kraju, sprawą nas wszystkich, **po drugie** — że wszystko to, co w okresie przedzlotowym zostanie osiągnięte nie tylko przez młodzież, ale przez wszystkie ogniwa, przez wszystkie organizacje na odcinku podwyższenia poziomu pracy z młodzieżą, to wszystko powinno być trwałą, a nie chwilową zdobyczą, powinno to pozwolić nam wszystkim ruszyć później po nowe, dalsze zwycięstwa na froncie młodzieżowym.

Trwałym osiągnięciem Zlotu powinno być, aby sprawy młodzieży już nigdy nie zeszły z centrum uwagi nas wszystkich.

Towarzysz Bierut powiedział na obchodzie 60 rocznicy swoich urodzin, że dla Partii troska o człowieka o prostym i czułym sercu jest sprawą najświętszą, nie ulega wątpliwości, że w tej trosce o człowieka troska o młodzież, o młode, czule i gorąco dla Ojczyzny bijące serca jest sprawą niezwykle ważną.

To w tym roku klasa robotnicza i **jej Partia oraz przodujące chłopstwo, najlepsze siły narodu, składają w ręce młodzieży dorobek walki całych pokoleń ludu polskiego, dorobek walki na śmierć i życie z hitleryzmem, dorobek walki klasy robotniczej z krzywdą i** wyzyskiem, dorobek zwycięskich 8 lat niepodległej Polski Ludowej — naszą Konstytucję.

Młodzież ją weźmie, ten najcenniejszy dorobek i poniesie w Polskę, ażeby swoją pracą i walką — prawa i zdobycze ludu polskiego utrwalać, zabezpieczać i rozszerzać, ażeby swoją pracą i walką pomnażać siły i pomyślność Ojczyzny, żeby w dalszym rozwoju Polski i wzmocnieniu sił pokoju w coraz większym stopniu odpowiedzialność brała nasza młodzież.

OD TEGO WIĘC, JAKA BĘDZIE MŁODZIEŻ, ZALEŻY PRZYSZŁOŚĆ POLSKI. POLSKA LUDOWA — SOCJALISTYCZNA BĘDZIE TAKA, JAKA BĘDZIE JEJ MŁODZIEŻ.

Wszyscy więc towarzysze — wspaniałe osiągnięcia ruchu przedzlotowego rozszerzajcie, upowszechniajcie, przenoście najlepsze doświadczenia na całą młodzież, zagrzewajcie ją zapałem najlepszych. Walczcie o tę część młodzieży, która ulega jeszcze podszeptom wroga, pokazujcie wszystkim, że prawdziwe bohaterstwo i romantyzm mieści się tylko w naszym budownictwie, w budownictwie lepszego życia. Walczcie więc zażarcie o duszę, myśl, świadomość każdego.

Pamiętajcie, że młodzież na Zlocie składać będzie zwycięski meldunek Gospodarzowi Polski i Opiekunowi Młodzieży, Towarzyszowi Bierutowi. Młodzież ta musi pamiętać, że to jest meldunek, a równocześnie ślubowanie i przysięga całej młodzieży na dalszą, jeszcze wydajniejszą, bardziej świadomą, najofiarniejszą służbę swojej Ojczyźnie, dla jej rozkwitu, szczęścia, dla zwycięstwa sił pokoju i międzynarodowego braterstwa na całym świecie.

A więc, towarzysze aktywiści, do dalszej walki o młodzież. 22 lipca przyniesiecie wyniki waszej pracy, wyniki pracy najlepszych i całej młodzieży. Przywieźcie ze sobą Towarzyszowi Bierutowi, Polsce Ludowej serca całej naszej wspaniałej młodzieży, która jeżeli będzie dobrze pracować, będzie niezwyciężoną, triumfalną przyszłością Polski Ludowej. (oklaski)

Niech żyje Towarzysz Bolesław Bierut! (oklaski)

Krajowa narada korespondentów prasy SD

(Dokończenie ze str. 1)

sterunku walki o pokój i postęp. Dlatego też jego obowiązkiem jest wykrywać i demaskować wrogów pokoju i postępu, walczyć z wrogami chcącymi zahamować i utrudnić wspaniały marsz naszej Ojczyzny na drodze pokojowego i postępowego budownictwa nowych form życia. Dlatego winniśmy zaktywizować i ubojowić naszych korespondentów w walce o pokój, dlatego nie może zabraknąć naszych korespondentów we wszystkich ważnych akcjach państwowych. Ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji i udział w niej szerokich rzesz korespondentów naszej prasy winien być przykładem i wzorem tej pracy w poważnych akcjach o znaczeniu wewnątrzpaństwowym, które staną przed nami jeszcze w roku bieżącym do wykonania.

PO TRZECIE — poważnym brakiem pracy naszych korespondentów było niedostateczne zainteresowanie sprawami najbliższego środowiska — zakładu pracy, szkoły, świetlicy, rozwoju spółdzielczości rzemieślniczej, pracy rady narodowej itp.

Pozytywna krytyka braków podyktowana szczerą troską o dobro naszej Ludowej Ojczyzny, zwracanie uwagi na sukcesy i osiągnięcia jako na elementy mobilizujące do dalszych wysiłków, oto następne poważne zadanie naszego korespondenta.

PO CZWARTE — praca korespondenta winna być nacechowana pełnym poczuciem odpowiedzialności. Korespondent nie może ogłaszać w korespondencji danych nieprawdziwych, niesprawdzonych lub fałszywych. Nie wolno kierować się osobistymi sympatiami, antypatiami czy kumoterstwem. Korespondent winien pamiętać, że jego funkcja jest służbą publiczną.

Wszystkie te zagadnienia i wiele innych tu nie poruszonych — będą niewątpliwie przedmiotem obrad i dyskusji na krajowej naradzie korespondentów prasy Stronnictwa, która odbędzie się 29 czerwca br. w Warszawie. Przedmiotem obrad będzie też niewątpliwie zagadnienie dalszej rozbudowy istniejącej sieci korespondentów, która w wielu województwach jest jeszcze niedostateczna. Po linii organizacyjnej stanie więc przed nami poważne zadanie rozbudowania sieci korespondentów i organizacyjnego jej umocnienia.

Bowiem — jak powiedział Stalin w roku 1924 w rozmowie ze współpracownikiem pisma „Korespondent Robotniczy" — „korespondenci tylko jako zorganizowana siła zdolni są do odegrania w toku rozwoju prasy roli wyraziciela i kierownika opinii publicznej".

Zarówno od kierownictwa naszej prasy, jak i od naszych korespondentów zależeć będzie właściwe wykorzystanie tej narady, ustawienie i należyte pokierowanie przyszłej pracy korespondentów, właściwe wykonywanie odpowiedzialnych obowiązków współbudowniczych Ludowej Ojczyzny.

Sport

POTRZEBOWSKI WYMAZAŁ REKORD KUSOCIŃSKIEGO

W pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych AZS — Gwardia, rozgrywanych w Krakowie, w których poza konkursem startują zawodnicy olimpijskiej kadry narodowej, ustanowione zostały dwa rekordy Polski.

Nowymi rekordzistami są:

800 m kobiet — Pestka 2:16,7 oraz Potrzebowski, który wynikiem 3:53,0 w biegu na 1500 m wymazał rekord Kusocińskiego sprzed 20 lat.

Minima olimpijskie poza Potrzebowskim uzyskali: Kiszka, wyrównując w biegu na 100 m dotychczasowy rekord Polski — 10,5, Szwargot na 10.000 m 30:47,6 Sidło i Radziwonowicz w oszczepie — 66,46 i 66,07 m.

A oto kilka ciekawszych wyników: 400 m — Mach I — 48,9 sek, skok w dal Grabowski 7,09 m, kula — Łomowski — 15,69 m, młot — Masłowski — 51,20 m, sztafeta 4×100 m — Kadra I (Suchoński, Buhl, Budziński i Kiszka) — 41,9 sek.

NOWY REKORD POLSKI JUNIOREK

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorek i juniorów rozgrywanych w Poznaniu, Laskowska (Gwardia Poznań) ustanowiła rekord Polski w biegu na 60 m — 7,9 sek.

Dobry wynik uzyskała również zwyciężczyni zawodów „SP" Serkiz (Włókniarz Zielona Góra), która wygrała finał skoku w dal.

WÓJCIK I CWKS I PROWADZĄ PO 2 ETAPACH WYŚCIGU KOLARSKIEGO

Drugi etap kolarskiego wyścigu CWKS na trasie Radom — Kozienice — Puławy — Lublin (145 km) obfitował w defekty w wyniku których wycofało się kilkunastu zawodników, a m. in. Drążkowski.

Zaraz po starcie inicjuje ucieczkę Wójcik. Ucieczka udaje się i Wójcik jedzie samotnie około 100 km. Koło Puław Wójcik ma defekt, na skutek czego dochodzi go Więckowski i Zdunek. Przed Lublinem Wójcik ucieka po raz drugi i wygrywa zdecydowanie etap w czasie 4:28,58 przed Więckowskim (CWKS II) — 4:29,15, 3. Zdunek (Włókniarz) — 4:29,17, 4. Nowoczek (Unia) — 4:34,27, 7. Kapiak (CWKS I), 8. Waliszewski (CWKS I), 9. Hadasik (CWKS I), 10. Wyględa (Unia).

Drużynowo drugi etap wygrał CWKS I — 13:38,27 przed Włókniarzem — 13:42,01 i Unią — 13:51,07.

Po dwóch etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Wójcik 7:58,53, 2. Więckowski (CWKS II) — 8:02,20, 3. Kapiak (CWKS I) — 8:04,39, 4. Wyględa (Unia), 5. Wilczewski (Unia).

W klasyfikacji drużynowej po dwóch etapach prowadzi CWKS I przed Unią.

GWARDIA KRAKÓW — KOLEJARZ WARSZAWA 2:0

Rozegrane w ub. sobotę w Krakowie spotkanie piłkarskie o Puchar Zlotu między Gwardią Kraków a Kolejarzem Warszawa zakończyło się zwycięstwem drużyny krakowskiej 2:0 (1:0). Bramki dla Gwardii zdobyli: Mordarski (z karnego) i Rogoża.

Spotkanie stało na przeciętnym poziomie i ...

STAN POGODY

Pogodnie lub dość pogodnie. Ciepło. Temperatura od 20 st. na Wybrzeżu do 28 st. na południowym zachodzie. Wiatry słabe lub umiarkowane zmienne.

Księża katoliccy woj. bydgoskiego protestują

przeciwko planom wskrzeszenia agresywnego Wehrmachtu

W Bydgoszczy odbył się ostatnio zjazd księży — przedstawicieli duchowieństwa województwa bydgoskiego, poświęcony sytuacji międzynarodowej i stanowisku księży w sprawie odbudowy neohitlerowskiej armii. Otwarcia zjazdu dokonał ksiądz radca Bartel witając przybyłego na zjazd delegata Głównej Komisji Księży ks. Kroczka.

„Zebraliśmy się w chwili, gdy szaleńcza polityka anglo-amerykańskich imperialistów pcha ludzkość do nowej wojny — powiedział m. in. ks. Bartel. — W tej ważnej chwili nie może zabraknąć po stronie tych wszystkich, którzy miłują pokój i protestują przeciw haniebnym planom imperializmu — wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu, również księży katolickich. Dla nas, kapłanów katolickich ,którzy solidaryzują się z całym narodem w walce o pokój i Plan 6-letni szczególnie bolesnym jest fakt, że wśród zwolenników zbrodniczego „układu ogólnego", układu agresji znalazła się także część katolików Niemiec Zachodnich.

Jako kapłani katoliccy — powiedział dalej ks. Bartel — jesteśmy apostołami pokoju. Zgodnie ze swym sumieniem obywatelskim i patriotycznym chcemy pokojowego współżycia i dalszych dobrosąsiedzkich stosunków z narodem niemieckim, chcemy, aby w łonie społeczeństwa zachodnich Niemiec przezwyciężone zostały tendencje nacjonalistyczne i dążenia rewizjonistyczne, podsycane przez propagandę rządu Adenauera".

Referat pt. „Ogólna sytuacja międzynarodowa a nasze stanowisko" wygłosił ks. Kotwarski. Nawiązując do sytuacji międzynarodowej, mówca wskazał na obowiązki, jakie stoją przed patriotycznym duchowieństwem polskim, mówiąc:

„Powinniśmy w imię prawd Chrystusowych stanąć w obronie pokoju na całym świecie. Zachętą i własnym przykładem budzić poczucie obowiązkowości i umiłowania pracy celem przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju zgodnie z zamierzeniami Planu 6-letniego. Zadaniem naszym jest łączenie obowiązków duszpasterskich z obowiązkami obywatelskimi".

Po referacie ks. Kotwarskiego wywiązała się dyskusja, w czasie której jeden z dyskutantów ks. Kłosowicz powiedział:

„Księża katoliccy powinni jeszcze silniej związać pracę nad zbawieniem dusz z pracą nad mobilizowaniem wiernych do wielkich zadań, zmierzających do pełnego rozkwitu naszej Ludowej Ojczyzny. Uczyć tej pracy musimy słowem i własnym przykładem".

Na zakończenie zjazdu zebrani na konferencji Okręgowej Komisji Księży przy ZBoWiD podjęli rezolucję, w której kapłani katoliccy okręgu bydgoskiego stwierdzają, że wraz z całym narodem protestują przeciwko imperialistycznym knowaniom i jeszcze silniej będą mobilizowali wiernych do wielkiego dzieła walki o pokój i Plan 6-letni.

Dzień Marynarki Wojennej

Na straży morskich granic

Ranek jest pochmurny i mglisty. Grupa znajdujących się na ćwiczeniach ścigaczy Marynarki Wojennej płynie w kierunku północno-wschodnim. Kadłuby szybkich jednostek tną gładką powierzchnię morza, zostawiając za sobą smugi spienionej wody.

Brzeg został daleko w tyle.

Nagle na linkach sygnałowych idącego na czele grupy ścigacza ukazują się różnobarwne chorągiewki. Rozkaz zostaje momentalnie zrozumiany i wykonany: z szyku torowego okręty przechodzą w szyk czołowy. Grupa ćwiczebna zbliża się do rejonu, w którym lotnicy spostrzegli „nieprzyjacielski" okręt podwodny!

Teraz przystępuje do akcji „oko i ucho okrętu" — hydroakustyk, st. mar. Buda. Trzeba wykryć położenie „nieprzyjaciela"!

W kabinie podsłuchu zaczyna się ruch. St. mar. Buda przy pomocy pokrętła momentalnie opuszcza miecz aparatu podsłuchowego, nakłada na uszy słuchawki, włącza aparaturę, nastawia wibrator...

— Gotów!

— Podsłuch na echo od kąta lewo 80 stopni do prawo 30 stopni! — pada przez rurę rozkaz dowódcy.

Buda błyskawicznie powtarza rozkaz i włącza automat impulsów. Okręt nieznacznie zmniejsza szybkość. Twarz hydroakustyka staje się skupiona i czujna. Dokładnie kabel po kablu, przeszukuje morską toń. Wysyłane w głębinę impulsy, nie napotykając żadnych przeszkód oddalają się, cichną...

Wolno płyną minuty...

Ścigacz zmienia kurs. St .mar. Buda nie przerywa pracy. W kabinie jest duszno i gorąco, na czoło hydroakustyka wybiegają krople potu.

Nagle — w słuchawkach rozlega się cichy, metaliczny dźwięk!

Jest! Buda błyskawicznie sprawdza echo i kąt kursowy. Zgadza się! Jest na śladzie okrętu podwodnego!

— Kąt kursowy lewo 20 stopni echo! — woła podnieconym głosem.

Czujne oczy stojących na pokładzie marynarzy uważnie śledzą gładką powierzchnię morza. Hydroakustyk raz jeszcze sprawdza długość wykrytego obiektu, kierunek jego ruchu i odległość, dzielącą go od ścigacza.

Swe spostrzeżenia natychmiast przekazuje dowódcy. Ścigacze znowu zmieniają kurs i z zwiększoną szybkością idą prosto na „nieprzyjaciela"!

Pierwszy dostrzega okręt podwodny artylerzysta mar. Kuc.

— Lewo 15 stopni peryskop okrętu podwodnego! — krzyczy na całe gardło. Wszystkie oczy wędrują w kierunku wskazanym przez Kuca. Nad powierzchnią wody widać okular peryskopu...

— Cała naprzód! — pada rozkaz — Przygotować bomby głębinowe!

Ścigacze stale zwiększają szybkość. Pracujące na pełnych obrotach silniki wprawiają pokłady w stan drżenia. Ostre dzioby rozcinają gładką powierzchnię morza.

Kilka, jedna po drugiej następujących eksplozji bomb głębinowych — łączy się w jeden przeciągły, potężny grzmot. W górę strzelają słupy spienionej wody, krótka fala uderza gwałtownie o burty okrętów.

Po chwili ucisza się wszystko.

Morze wolno wraca do pierwotnego stanu.

Na powierzchnię wydobywają się wielkie bańki powietrza. „Nieprzyjacielski" okręt podwodny został zniszczony!

Z twarzy załogi promieniują zadowolenie i duma, jakie daje świadomość tego, że trudne zadanie bojowe wykonane zostało w sposób wzorowy.

Hydroakustyk Buda z ulgą zdejmuje słuchawki z uszu...

Ścigacze wracają do bazy.

W dali widać ciemną, postrzępioną linię, spowitą mgłą.

To brzeg.

Przemawiając na VII Plenum KC PZPR Prezydent Bolesław Bierut powiedział:

„Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezaradnym. Daremne są nadzieje tych, którzy licząc na naszą słabość, szczerzą na nas grabieżcze zęby. Daremne są apetyty niedobitków hitlerowskich i ich imperialistycznych włodarzy, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców"

Słowa Prezydenta Bieruta są wspaniałym odzwierciadleniem historycznych przemian, jakie zaszły w naszej Ojczyźnie, od chwili, gdy władzę ujął w swe ręce jej prawowity gospodarz — lud pracujący.

Na straży naszych granic, na straży naszego pokojowego dorobku, na straży naszych epokowych osiągnięć — stoi Ludowe Wojsko Polskie, potężna, zwarta siła, dowodzona przez jednego z najwybitniejszych uczniów stalinowskiej szkoły strategów, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Ramieniem tego wojska, wyciągniętym na morze, strzegącym naszych morskich granic i naszych portów — jest Ludowa Marynarka Wojenna, której święto obchodzi w dniu dzisiejszym cały naród.

Ludowy jej charakter, nierozerwalna więź, łącząca ją z narodem, jej szczytne zadania — sprawiają, że Dzień Marynarki Wojennej obchodzą wraz z załogami okrętów i oddziałami nadbrzeżnymi wszyscy ludzie pracy w Polsce — portowcy, rybacy, stoczniowcy, górnicy, murarze, chłopi, inteligencja pracująca, rzemiosło.

Ludzie ci doskonale zdają sobie sprawę z tego, że nasza Ludowa Marynarka Wojenna, wyrosła dzięki braterskiej, bezinteresownej pomocy ZSRR, dzięki wysiłkowi i ofiarności polskich oficerów, podoficerów, marynarzy, robotników i techników — służy wiernie narodowi polskiemu i szkoląc się ustawicznie, zwiększając swą gotowość bojową oraz stopień uświadomienia politycznego — czujnie stoi na straży jego wspaniałego dorobku, pilnie strzeże bezpieczeństwa naszych morskich granic.

siągając coraz lepsze wyniki w pracy, szkoleniu i służbie, zdobywając nowe specjalności, wzorowo wykonując ciążące na nich zadania — oficerowie, podoficerowie i marynarze Ludowej Marynarki Wojennej przyczyniają się do zwiększenia obronności naszego kraju, służąc tym samym sprawie utrwalenia i umocnienia pokoju na świecie. Z dnia na dzień rosną szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego, a wzrost ten gwarantuje wzmocnienie siły i gotowości bojowej okrętów i jednostek Ludowej Marynarki Wojennej.

Pomni wskazań Partii i Rządu, pomni słów Prezydenta Bieruta, pomni wspaniałych tradycji morskich naszego narodu, braterstwa broni i idei z niezwyciężoną Marynarką Wojenną ZSRR, pomni przysięgi wierności, złożonej Ojczyźnie i banderze — oficerowie, podoficerowie i marynarze naszej Ludowej Marynarki Wojennej powitali dzień swego święta nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu i dyscyplinie, dalszym podniesieniem poziomu gotowości bojowej, realizując w ten sposób słuszne hasło: „Im

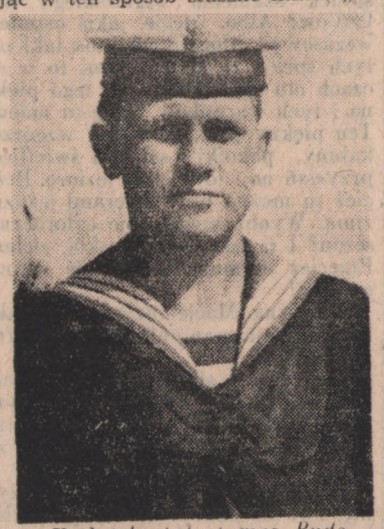

Hydroakustyk st. mar. Buda

więcej przodowników w szeregach Floty, tym większa jej siła i potęga!"

Dziś, w dniu marynarskiego święta, w dniu, który dla naszej Marynarki Wojennej jest dniem przeglądu dotychczasowych osiągnięć na odcinku wyszkolenia bojowego i politycznego oraz dniem mobilizacji do dalszej, jeszcze bardziej ofiarnej i wytężonej pracy na rzecz ojczyzny — spoglądamy z dumą i miłością w stronę polskiego morza, przesyłając gorące pozdrowienie oficerom, podoficerom i marynarzom, strzegącym czujnie naszych morskich granic.

Dziś, w dniu marynarskiego święta, przekazujemy Ludowej Marynarce Wojennej najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów i dalszych osiągnięć w codziennej ich zaszczytnej służbie dla sprawy pokoju i socjalizmu.

Prezydent Bierut, mówiąc na VII Plenum o tym, że daremne są próby imperialistycznych zbrodniarzy, wyciągających łapy w stronę Polski — podkreślił, że:

„Lud pracujący niegdy już nie da sobie wydrzeć władzy — a dobra własnego i dobra swej ojczyzny nauczył się bronić tak, jak tego wymaga najwyższa potrzeba".

Dziś, w dniu marynarskiego święta nasze myśli i uczucia kierują się ku morzu, tam gdzie czuwa zbrojne ramię mas pracujących — Ludowa Marynarka Wojenna, wierna straż pokoju, zdobyczy i osiągnięć ludzi pracy, suwerenności i niepodległości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

J. S.

Trałowce wracają do bazy

Śmielej zatrudniać kobiety we wszystkich gałęziach przemysłu

Kobiety przodują

w Bydgoskiej Fabryce Sygnałów Kolejowych

W Oddziale Zatrudnienia MRN w Bydgoszczy przed balustradą, oddzielającą pracowników od interesantów widać grupę ludzi. Po bliższym rozejrzeniu można się zorientować, że przed działem „pracowników fizycznych mężczyzn" jest najmniej ludzi.

Referent załatwiający te sprawy co chwila podnosi słuchawkę telefonu, i z rozmów jego można zorientować się, że te i inne instytucje przynaglają go o szybsze skierowanie do pracy robotników. Raz po raz przychodzą osobiście kierownicy personalni różnych zakładów pracy i dopominają się o pracowników. Referent wyjaśnia, że zapotrzebowanie jest większe niż liczba zgłaszających się. Wyjaśnia on również, że można skierować do pracy kobiety, lecz najczęściej w odpowiedzi na taką propozycję pada zdanie: nie, kobieta nie da rady.

Jednak dają.

Wiele kobiet, którym wydaje się skierowanie do pracy, idzie do Bydgoskiej Fabryki Sygnałów Kolejowych.

Pójdźmy za nimi.

Gdy przejdziemy bramę i znajdziemy się na podwórzu fabrycznym uwagę naszą zwrócą gabloty z portretami przodowników pracy.

Oto wśród innych widzimy portret Jadwigi Tiefenbach wyrabiającej 223 proc. normy niemłodej już kobiety, a dalej młodą Krzysztoforską wyrabiającą 314 proc. Wiek nie odgrywa tu roli. Wśród kobiet przodowników są i młode robotnice jak Krystyna Reisner lub Ludwika Cegielska, jest i w średnim już wieku kobieta-matka Jadwiga Malek i młoda mężatka Eleonora Kępa

Nazwisk takich przodujących kobiet można cytować bardzo wiele.

Gdy przed fabryką stanął problem braku kadr zdecydowano się na szersze zatrudnienie kobiet. I dziś praktyka wielu miesięcy pozwala stwierdzić kierownictwu zakładu, że kobiety nie tylko zastąpiły mężczyzn ale nawet wykazały wyższość przy niektórych rodzajach pracy szczególnie przy obróbce i wszelkich pracach precyzyjnych.

Ten przykład Bydgoskiej Fabryki Sygnałów dowodzi, że kobieta również i w zakładach przemysłu metalowego może pracować nie tylko nie gorzej od mężczyzn ale w wielu wypadkach przodować w pracy.

Jest to żywą ilustracją wskazań Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta, który na VII Plenum powiedział: *„Z konserwatywnymi oporami w zakresie zatrudnienia kobiet trzeba jak najszybciej skończyć i należy uczynić wszystko, ażeby nie utrudniać a maksymalnie ułatwiać przechodzenie kobiet do pracy produkcyjnej. Należy postawić konkretne zadania w dziedzinie wyuczenia zawodu oraz podwyższania kwalifikacji zawodowych zatrudnionych kobiet"*.

Właśnie zatrudnienie kobiet musi iść w parze z szkoleniem i wyuczaniem zawodu. Również i na tym polu, w dziedzinie szkolenia ma Bydgoska Fabryka Sygnałów poważne osiągnięcia i one są głównym źródłem tak dobrych rezultatów w pracy kobiet.

Każda kobieta przyjęta do fabryki w ciągu pierwszych 10 dni poznaje swą pracę i otrzymuje zapłatę godziwą (wiele z kobiet już po kilku dniach przechodzi na płacę akordową). W czasie tych 10 dni osiągają kobiety po przesłuchaniu wykładów o surowcach, półfabrykatach, organizacji, bezpieczeństwie i higienie pracy tzw. minimum techniczne. Następnie nowa pracownica przechodzi do pracy przy obsłudze maszyn oddana pod opiekę brygadzisty.

Właśnie tej opiece zawdzięczają w poważnej mierze kobiety swe sukcesy. Właśnie po takim przeszkoleniu zaczęła pracować jak wiele innych Helena Haczyk, Czesława Wolf dziś wyróżniające się pracą.

Dla zdobycia kwalifikacji wymagających dłuższego przeszkolenia prowadzi droga przez tzw. szkolenie indywidualne. Najlepsi fachowcy otrzymują do wyszkolenia niewykwalifikowanych pracowników. Przodująca dziś nastawiaczka pras Gertruda Lasocka przeszła takie indywidualne szkolenie u majstra Czesława Janockiego, który przeszkolił wiele przodujących dziś kobiet — fachowców. Takim majstrom jak on lub Stanisław Duszyński, Bugajski i kierownik szkolenia Stanisław Szymander zawdzięczają swe osiągnięcia nowi robotnicy fabryki.

Organizowano również specjalne kursy dla tokarzy i ślusarzy, które ukończyło wiele kobiet.

Sytuacja w Bydgoskiej Fabryce Sygnałów i pokazany przez nas na początku obrazek z Oddziału Zatrudnienia potwierdza i na naszym terenie słuszność słów Prezydenta Bolesława Bieruta, który na VII Plenum stwierdził, że: „istnieją poważne rezerwy siły roboczej również w miastach — przede wszystkim duża liczba nie zatrudnionych dotąd kobiet. Jak wiadomo, procent kobiet zatrudnionych w gospodarce narodowej poza rolnictwem nie jest u nas jeszcze dostateczny, chociaż pewne postępy zostały w tym względzie poczynione".

Gdy mówimy o problemie zatrudnienia kobiet w Bydgoszczy, to stwierdzić należy, że poważnym czynnikiem hamującym jest niedostateczna ilość żłobków, przyzakładowych, również i w Bydgoskiej Fabryce Sygnałów nie ma takiego żłobka chociaż ze względu na duży procent kobiet jest on konieczny.

Bardzo często również w Urzędzie Zatrudnienia przy otrzymywaniu skierowania do pracy zapytują kobiety czy jest żłobek. I gdy pada negatywna odpowiedź wiele kobiet waha się z przyjęciem pracy. Wynika z tego że ilość miejsc w żłobku jest w Bydgoszczy niedostateczna. Należy tu uwzględnić wskazania Bolesława Bieruta z ostatniego Plenum który wskazując na ścisły związek przechodzenia kobiet do pracy produkcyjnej i opieki nad dzieckiem kobiety pracującej powiedział: „należy wreszcie umożliwić kobietom przechodzenie do pracy produkcyjnej przez wprowadzenie konsekwentnej zasady, że do żłobków, przedszkoli oraz świetlic dziecięcych z dożywianiem, powinno się przyjmować przede wszystkim dzieci matek pracujących".

Musimy zmobilizować wszystkie środki, aby realizować postulat szerszego, śmielszego zatrudniania kobiet we wszystkich gałęziach naszej gospodarki.

T SOKOŁ

Nowy cenny wynalazek inżynierów radzieckich

Grupa inżynierów radzieckich skonstruowała aparat, który przymocowany do kombajnu zbożowego zbiera pozostające przy żniwach kłosy. Aparat ten likwidujący do minimum straty podczas żniw, znajdzie wkrótce szerokie zastosowanie.

Ludobójcy amerykańscy bez maski

Przebieg dyskusji oraz głosowania w Radzie Bezpieczeństwa nad propozycją ZSRR w sprawie zakazu broni bakteriologicznej, jeszcze raz, w niezwykle jaskrawy sposób zdemaskował zbrodnicze oblicze imperializmu amerykańskiego. Wydawać by się mogło, iż nie znajdzie się żaden rząd na świecie, który by śmiał jawnie przeciwstawiać się potępieniu tej najbardziej nieludzkiej i haniebnej broni masowej zagłady. Wszak nawet hitlerowskie Niemcy nie odważyły się w grudniu 1939 roku odpowiedzieć negatywnie na pytanie rządu brytyjskiego w sprawie przestrzegania warunków protokółu genewskiego. Fakt storpedowania przez Amerykanów radzieckiej propozycji jest tak wymownym świadectwem brutalnego deptania najelementarniejszych zasad etycznych przez wojskowo-kapitalistyczną klikę rządzącą Stanami Zjednoczonymi i zmierzającą do wprowadzenia „prawa dżungli" w stosunki międzynarodowe, że musi on wywołać oburzenie i odrazę u każdego, niepozbawionego uczuć ludzkich, człowieka.

Akcja rządu USA przeciw potępieniu, zgodnie z protokółem genewskim, przez wszystkie państwa broni chemicznej i bakteriologicznej sprzeczna jest z prawem międzynarodowym i interesami ludzkości, na co wskazał delegat ZSRR Malik, demaskując na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa amerykańskie nieudolne próby usprawiedliwienia swego stanowiska.

Ostatnia dyskusja rzuca też jaskrawe światło na haniebną i tchórzliwą pozycję, jaką w tej sprawie zajęli satelici Waszyngtonu. Rząd USA nie tylko, że nie wypowiedział się zupełnie przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej, nie tylko odmówił potępienia tej zbrodniczej metody prowadzenia wojny i nie złożył żadnego oświadczenia, iż nie zamierza jej stosować, lecz przy pomocy presji na podporządkowaną sobie większość Rady spowodował, iż w tej, tak ważnej dla każdego miłującego pokój człowieka sprawie, również inni członkowie Rady Bezpieczeństwa wstrzymali się od głosowania. Potwierdza to jeszcze raz, iż USA dążą do tego, by uczynić ONZ powolnym narzędziem w swych rękach.

Zasadniczym wnioskiem, wypływającym bezpośrednio ze stanowiska amerykańskiego, jest to, iż potwierdza ono w całej rozciągłości, że imperialiści USA nie tylko stosują broń bakteriologiczną obecnie, lecz mają zamiar stosować ją nadal. Postawą swą rząd amerykański wykazuje, jak puste i gołosłowne były jego wykręty, zmierzające do zrzucenia z siebie odpowiedzialności za używanie broni bakteriologicznej przeciw Korei i Chinom. Wątpliwe jest, aby ktoś był dziś aż tak naiwny, aby nie rozumiał, że tylko ten obawia się wprowadzenia zakazu broni bakteriologicznej, kto ją stosuje i ma zamiar stosować.

Stanowisko rządu USA posiada jeszcze jedną, znamienną wymowę. Jest ono objawem nie siły, lecz słabości. Jest ono dowodem, że imperializm amerykański zdaje sobie sprawę, iż wobec nieugiętej i zjednoczonej postawy, potężniejącego z każdym dniem obozu pokoju, jego agresywne plany skazane są na niepowodzenie. Chce on więc przy pomocy bestialskich narzędzi zagłady: gazów trujących, dżumy i cholery sterroryzować wolne narody, osłabić ich zdecydowanie i hart w walce przeciw agresywnym zakusom imperializmu. Mylą się jednak monopolistyczni handlarze śmierci, że przy pomocy prowokacji i zbrodniczych broni zniweczą pragnienie wolności, pokoju i szczęścia. Wymownym tego dowodem jest bohaterska postawa narodów Korei i Chin, przeciw którym od kilku miesięcy imperialiści stosują broń bakteriologiczną. Wraz ze wzrostem agresywności i zbrodniczości imperializmu amerykańskiego, rośnie potężna fala nienawiści do podżegaczy wojennych, rośnie nieugiętość i potęga światowego obozu pokoju, który pod przewodem Związku Radzieckiego zwycięsko walczy przeciw ich ludobójczym planom.

Czyn Lipcowy ludzi morza

W nowej sytuacji pracować po nowemu!

Gdańsk, w końcu czerwca Choć od kopalni „Siemianowice", zakładów „Ursus" i huty im. F. Dzierżyńskiego dzielą polskie wybrzeże setki kilometrów — lecz apel, jaki stamtąd popłynął, jeszcze tego samego dnia dotarł nad morze i odbił się żywym echem w sercach jego pracowników — robotników portowych, stoczniowców, marynarzy i rybaków.

Przemawiając na VII Plenum Prezydent Bierut powiedział: **„Polska Rzeczpospolita Ludowa pragnie być silna świadomością mas. Świadomość ta rośnie i kształtuje się w codziennej pracy milionowych mas pracujących nad umacnianiem i pomnażaniem sił naszego państwa — najwyższego dobra i największej zdobyczy polskiego ludu pracującego".**

Entuzjazm, w jakim narodził się Czyn Lipcowy polskiego wybrzeża i rozmach, z jakim narasta, świadczą najlepiej o głębi i prawdziwości tych ważkich słów. Pracownicy morza podejmują go z zapałem i radością, są bowiem świadomi tego, że stanowi ważny czynnik wzrostu sił naszej ojczyzny, że jest potężną dźwignią naszych planów gospodarczych.

Młody robotnik **Machula**, zatrudniony w kadłubowni Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni przemawiając na masówce oświadczył:

— Wzywamy do współzawodnictwa z nami wszystkie dzielnice! Niech cały świat zobaczy, w jaki sposób stoczniowcy gdyńscy odpowiadają podżegaczom wojennym!

Słowa Machuli powitane zostały burzą oklasków. Kiedy zaś zapadła cisza — poczęły się sypać zobowiązania.

A więc: pracownicy kadłubowni zobowiązują się o dwa dni szybciej, niż przewiduje plan ukończyć budowę nowego statku B 53/4, o 6 dni przyspieszyć wodowanie jednostki B 53/5 o 15 dni szybciej spuścić na wodę jednostkę B 53/6. Brygada ślusarzy nr 2 postanawia o 4 dni skrócić termin remontu armatury kotła na trawlerze „Pluton", a o 2 dni przyspieszyć zakończenie tej samej pracy na trawlerze „Orion". Brygady Kołodziejczyka, Kasprzaka, Winkla, Gierjatowicza, Hećki i Szopińskiego zobowiązują się do wykonania na 1—7 dni przed terminem prac remontowych na trawlerach rybackich Pluton, Orion, Saturnia i Saturn, aby w ten sposób umożliwić rybakom dalekomorskim wcześniejsze wyjście na połów śledzia.

Stoczniowcy — awangarda klasy robotniczej Wybrzeża — nie zawiedli zaufania, jakim ich darzą partia, rząd i społeczeństwo. Wracając się w ogólnopolski nurt Czynu Lipcowego, podejmując zobowiązania, które w chwili obecnej z honorem realizują, przyspieszają nasz marsz do socjalizmu, umacniają i pomnażają siły naszego państwa.

Główną przyczyną trudności i przeszkód, które obecnie napotykamy — mówił ostatnio Prezydent Bierut — **polega na tym, że zmieniły się warunki rozwoju przemysłu, że wytworzyła się nowa sytuacja, która wymaga zmiany metod pracy, wymaga nowych metod kierownictwa".**

„W nowej sytuacji pracować po nowemu!" — oto naczelne hasło trzeciego roku Planu Sześcioletniego, hasło wysunięte przez VII Plenum, hasło, które winno ogarnąć wszystkie dziedziny naszego życia i ożywić je zastrzykiem świeżej, pulsującej krwi.

Dotarło już ono do robotników portowych Gdyni, którzy w rezolucji, uchwalonej po podjęciu zobowiązań lipcowych stwierdzają: **„Wiemy, że mamy jeszcze duże rezerwy produkcyjne, że możemy zwiększyć ilość i podnieść jakość przeładunków. Z dnia na dzień przeobraża się praca w porcie, wprowadzamy coraz lepsze metody pracy, szeroko stosujemy postęp techniczny."**

Zobowiązania lipcowe robotników portowych Gdyni i Gdańska podejmowane były i są właśnie pod tym kątem: **wprowadzania nowych metod pracy, szkolenia kadr, walki o mechanizację, o podniesienie kwalifikacji robotników, o usunięcie źródeł płynności siły roboczej, o pełne i wszechstronne wykorzystanie mocy produkcyjnej.**

Na tym właśnie polega różnica między zobowiązaniami tegorocznymi, a zobowiązaniami podejmowanymi w roku ubiegłym. Stale idziemy naprzód. Przykład portowców Gdyni i Gdańska świadczy o tym najlepiej. Wartość zobowiązań podjętych przez 13 załóg rybackich „Dalmoru" wyraża się sumą 250 tys. zł. Zobowiązania idą przede wszystkim w kierunku jak najstaranniejszego przygotowania flotylli rybackiej do zbliżającego się sezonu śledziowego oraz w kierunku zwiększenia częstotliwości rejsów, skrócenia czasu postojów międzyrejsowych i oszczędności paliwa.

Do momentu, w którym piszemy te słowa — zobowiązania podjęły załogi trawlerów: **Kassiopea, Wielki Wóz, Polesie, Derkacz, Rega, Kastoria, Saturnia, Mały Wóz, Urania Orion, Syriusz, Pluton i Kwiczoł.**

Ale to jeszcze nie koniec. Czyn Lipcowy idzie przez całe wybrzeże, przez 500-kilometrowy pas bałtyckiego brzegu, od Krynicy Morskiej po Szczecin, ogarnia coraz więcej załóg i jednostek, zwiększa tempo pracy w portach, przystaniach i bazach, pociąga rybackie osady, mobilizuje rybackie spółdzielnie, pali się coraz wyższym, coraz jaśniejszym płomieniem.

Rybacy nie zostają w tyle.

Wartość zobowiązań, podjętych przez marynarzy 16 statków Polskiej Marynarki Handlowej przekracza sumę 500 tys. zł. Początek dały załogi statków **Curie Skłodowska** i **Bytom**, zobowiązując się w czasie trzech najbliższych podróży do Szwecji zaoszczędzić tyle godzin, że wystarczą one do odbycia jednego dodatkowego rejsu. Za nimi poszły statki: **Generał Walter, Warta, Narwik, Lewant, Lechistan** i szereg innych jednostek PMH, naszej rosnącej we wspaniałym tempie floty, dumy całego narodu.

Marynarze nasi doskonale zdają sobie sprawę z tego, że w życiu ich dokonały się w ciągu ostatnich lat ogromne przemiany. Zniknęły już z naszej marynarki przestarzałe urządzenia socjalne, marynarze otrzymali nowe pomieszczenia na statkach, wspaniałe „Domy Marynarza" na lądzie, opiekę lekarską dla siebie i dla swych rodzin, a co najważniejsze — nie zagraża już im widmo bezrobocia bo ludowe Państwo gwarantuje im stałość zatrudnienia.

Czyn Lipcowy — to jeden z najpiękniejszych przejawów wdzięczności, jaką za to wszystko żywią marynarze i oficerowie PMH dla swej najlepszej i najtroskliwszej opiekunki — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Narody mogą bronić pokoju w świecie, jednocząc się, organizując i wzmacniając nieustannie swe siły materialne, swe środki obrony, aby odpierać i paraliżować zakusy na ich niepodległość ze strony imperialistycznych agresorów" — te głębokie słowa Prezydenta Bieruta, wypowiedziane na VII Plenum winny stanowić dla nas drogowskaz w naszej codziennej pracy, nadawać kierunek naszym wysiłkom, a naszą wolę utrwalenia pokoju kierować na konkretne tory walki o Plan.

Te słowa winny nam wszystkim dopomóc do zrozumienia tego, że praca dla wzmocnienia sił naszej ojczyzny splata się w jedną całość z walką o pokój, że tych dwóch pojęć nie wolno oddzielać, że zachodzi między nimi najtrwalszy i najbliższy związek.

Wszyscy — bez żadnego wyjątku — powinniśmy to zrozumieć tak, jak zrozumieli to ludzie pracy polskiego wybrzeża, którzy świadomie, z entuzjazmem i ofiarnością przystąpili do kucia Czynu Lipcowego, potężnej dźwigni Planu, stalowego odcinka bitwy o pokój.

Andrzej Rudnik

Migawki warszawskie

Najpiękniejszy plac

Brygada młodzieżowa KAM-3 Henryka Rumianka przystąpiła do montażu zegara na MDM-ie na bloku narożnym przy ul. Marszałkowskiej i Wilczej.

Brygada transportowa Henryka Jaźwińskiego wyrabiająca przeciętnie 400 proc. normy, transportuje tarczę zegara na szczyt budynku.

Na zdjęciu: Transport części tarczy zegara.

(Foto — CAF)

Kiedy odbudowa i przebudowa Warszawy zostaną już ukończone, będzie się z pewnością nadawać Warszawie najróżniejsze bliższe określenia. Napewno nazwie ją ktoś miastem najpiękniejszych placów. Już obecnie jest ich kilka, każdy inny, a każdy piękny — Rynek Marienstacki, otoczony różowymi kamieniczkami, z tarasami i fontanną, Plac Dzierżyńskiego, uwieńczony samymi pałacami, Plac Zamkowy z kolumną Zygmunta, katedrą, Starym Miastem. Takie place jak Rynek Starego Miasta, Plac Zbawiciela, Plac Unii Lubelskiej, zostaną architektonicznie przebudowane. Plac Zbawiciela, np. będzie kolumnadowy. Przy będą Warszawie zapewne nowe place — wielki Plac na Rozdrożu, jeszcze większy plac przed Pałacem Kultury i Nauki oraz Plac MDM.

Plac MDM jest na ukończeniu. Na ukończeniu? Wszak stosunkowo niedawno temu gazety doniosły o rozpoczęciu na nim robót. Niespełna rok temu zaczęto kłaść fundamenty pod pierwsze bloki mieszkalne. To wszystko prawda, ale i to także, że Plac MDM jest na ukończeniu. Wkrótce Plac zostanie oddany do użytku ludności. Nie znaczy to wcale, by mieszkania w blokach na Placu MDM były do tej chwili puste. Niektóre bloki zamieszkane są już dziś.

Obecnie Plac MDM przedstawia wielki plac budowy. Fasady bloków kryją ażury rusztowań, pełno wszędzie materiałów budowlanych i maszyn. W dwóch szeregach stoi kilkanaście mieszarek betonu, dostarczających materiału na nawierzchnię placu, kilka pieców asfaltowych jest stale czynnych, dając masę smołowcową która zostaje zalany pokład betonowy placu. Wciąż nadjeżdżają od ulic Pięknej, Wilczej, 6-go Sierpnia ciężarówki z płytami piaskowca, którymi wykłada się fasady budynków, z krawężnikami, z workami cementu, z kruszywem. Na wschodniej stronie Placu eskawator zbiera żelazną garścią olbrzyma resztki gruzu. Południowo-wschodni wylot placu tarasują dwa smukłe, wysokie na sześć pięter dźwigi. Tuż obok ryczą wiertarki, napędzane sprężonym powietrzem.

Na Placu MDM można zobaczyć prace we wszystkich fazach równocześnie. Na jednym odcinku placu wykopuje się ziemię do głębokości kilkudziesięciu centymetrów, kawałek dalej sypie się w te zagłębienia gruz i kruszywo, jeszcze kawałek dalej zalewa się to warstwą betonu, a po drugiej stronie placu pokrywa się beton warstwą asfaltu. Nie, przepraszam, na samym końcu po tym asfalcie chodzą już ludzie. Równocześnie kładzie się krawężniki, obniża się tory tramwajowe do poziomu Placu MDM (ruch tramwajowy trwa bez przerwy) wykłada się fasady budynków płytami dolnośląskiego piaskowca, pracuje przy trzech pomnikach, które będą zdobiły Plac, wykonywa się wnętrza budynków, gdzieniegdzie kładzie się przewody ziemne, a na odcinku od Wilczej stawia się już latarnie. Kilka z nich już stoi. Wysokie chyba ze 20 m. Klosze już założone, żarówki wkręcone. Nie zdziwiłbym się wcale, gdyby jutro te latarnie zaświeciły. Na Placu MDM przestaje się człowiek dziwić wielu rzeczom. Nie zdziwiłbym się np. także gdybym jutro lub pojutrze zobaczył tam rosnące kilkunastoletnie drzewa. Jedna tylko rzecz budzi podziw. Co się to w ciągu siedmiu lat stało z tymi Polakami, o których złośliwi mówili, że nie umieją planować ani organizować. Na wielkim budowisku Placu MDM widać tempo, dbałość, planowość i świetną organizację.

Antoni Sylwester

Odkrywamy Powidz

Odkrycie Powidza? Można by się z tego setnie uśmiać. To tak mniej więcej, jakby ktoś chciał odkrywać Amerykę. A jednak — odkryliśmy Powidz. Tak. Ten właśnie Powidz, który był modnym letniskiem wielkopolskim. Ten Powidz nad pięknym, drugim co do obszaru jeziorem Wielkopolski, Powidz ślicznie położony na półwyspie wrzynającym się w wielki łuk jeziornej tafli. Odkryliśmy i było nam nie za bardzo wesoło.

Za oknami było szaro. Ciemniało bardziej chmurnym niebem niż nachodzącym zwolna w szumie wiatru od jeziora zmrokiem.

— Zobaczycie zresztą sami. Pójdziemy nad jezioro. Pokażę wam teren pod boisko... Zobaczycie — mówi Alojzy Piechota.

Kiwamy głowami nad szklankami herbaty. Rozumiemy dobrze kłopoty i troski przewodniczącego Gminnego Zarządu ZMP. Chciałby poruszyć jakoś i tych ludzi powidzkich i tę Gminną Radę Narodową i ten cały jakiś zastygły Powidz. A to idzie jakoś opornie.

Kiedyśmy wrócili na kwaterę, Piechota jeszcze raz wciągnął nas do rozmowy. Wieczory powidzkie są długie. Kiwaliśmy więc znów nad naftową lampką głowami. Kiedyż wreszcie skończy się to kiwanie? Może człowieka złość ogarnąć.

— Słuchajcie, Piechota. Jak to było z tym boiskiem? My to napiszemy. Muszą przecież was jakoś poważ nie potraktować. Czy wiecie, że Powidz już w 1243 roku był miasteczkiem? To jest śmieszne, żeby wam się kazali dziś targować o kawał ziemi.

Piechota więc wyłuszczył sprawę raz jeszcze. LZS pracuje bardzo słabo. 39 członków nie może się wyżyć w zdrowym sporcie. Ze sprzętem bardzo kiepsko. Nie pamiętają jakoś o Powidzu. Chłopcy jednak chcieliby coś zrobić. Pomyśleli o boisku. Zbudują sobie sami. Będzie boisko, znajdzie się reszta. I GRN dała ziemię, cały hektar. Ale połowa z tego — to podmokła łąka, a drugą połowę trzeba by mocno zniwelować. Pomyślano o wymianie tej ziemi. Można by przecież to łatwo zrobić, ale potrzeba życzliwej postawy GRN.

— No i tak boiska się nie buduje — kończy Piechota, skręcając knot kopcącej lampki.

— A co słychać u was z elektryką?

— Pragniemy gorąco, aby nas zelektryfikowali. Elektryfikacja jest zaplanowana, więc jesteśmy spokojni. Ale nie dziwicie się chyba, że pragniemy elektrycznego światła jak najprędzej. Przydało by się nam. Można by te lampki odstawić do lamusa. Widzicie, Witkowo, 6 km stąd, ma światło i w Wiekowie już się też światło zakłada, a my mamy naftę. Wiecie — zwierzał się tonem poufnym, jakim mówi się o rzeczach upragnionych oddawna — przydało by się nam i kino stałe. Co?

— Ale kino ruchome odwiedza was tu chyba częściej?

— Tak. Przyjażdżają mniej więcej raz w miesiącu. Wiecie — nie pozwalał sobie przerwać — i koniecznie musielibyśmy mieć gminną świetlicę. Ha! Można by dużo zrobić.

— Słuchajcie, Piechota. Pogoda dzisiaj nie jest najładniejsza. Ale mimo to przecież nad tym waszym jeziorem jest cudownie. Kto tam administruje tymi zabudowaniami? Ministerstwo Leśnictwa, czy kto?

— Coś takiego. W tym dużym budynku, wiecie, na lewo, z tą małą przystanią, mieści się przedszkole dla dzieci pracowników tartaku. A w tych letniskowych zabudowaniach w okresie wakacyjnym przebywają dzieci na koloniach letnich.

— Wiecie co, Piechota. Mnie się wydaje tak: pożytek z tego jest niewątpliwy. Dzieciom potrzebne jest przedszkole. I na kolonie muszą też mieć ładne pomieszczenia. Tylko te wasze, powidzkie, to takie jakieś nie kolonijne. Wyobraźcie sobie, jaki z tego piękny by był ośrodek, no — powiedzmy — Ligi Morskiej? Jakiś ośrodek szkolenia żeglarskiego dla LZS'ów? Albo, wiecie, jakiś ośrodek wczasowy? Niechby tu ktoś taki od tych spraw zjechał do was, to w oczach mu się zaświeci od tego piękna i tych warunków, jakie tu macie. Ten piękny park, to wasze wzgórze, kabiny, pokoiki, sala na świetlicę, przystań no i to wielkie jezioro. Przecież tu można by i bojerami jeździć zimą. Wyobrażacie sobie całoroczny sezon? I ta cisza, ten spokój, zieleń. Przecież tu można cudownie wypoczywać!

— Można. Macie rację — przytaknął Piechota manipulując przy naftowej lampce.

Kiedyśmy się położyli spać, zdmuchnął ją jednym wprawnym tchnieniem. Wtedy odnieśliśmy wrażenie, że to przypieczętowało naszą decyzję: odkryjemy Powidz.

Zanim jednak zdążyliśmy to uczynić, Powidz odkrył nam piękny słoneczny ranek, mokry od rosy i rozśpiewany świergotem ptaków w parku. Wyjeżdżaliśmy z nadzieją, że może wkrótce przyjedzie tu ktoś inny: jakiś człowiek od ośrodków żeglarskich, domów wczasowych, a może i od LZS'ów...

Paweł Dzianisz

Powidz — widok na jezioro (Fot. IKP — Woźniewski)

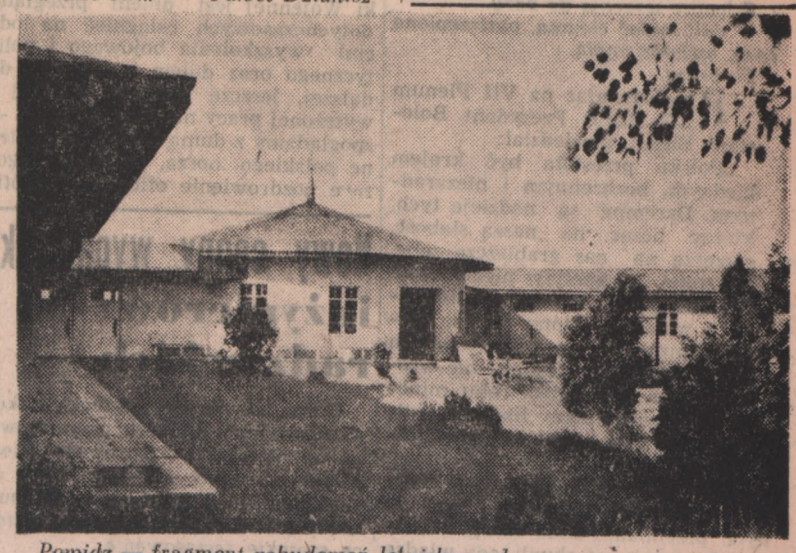

Powidz — fragment zabudowań letniskowych. (Fot. IKP — Woźniewski)

KULTURA i SZTUKA

Marian Turwid

Pierwsze kroki

We wszystkich szkołach artystycznych plastyki odbywają się obecnie doroczne wystawy prac uczniów. Nie wolno nie zwrócić na nie jak najbaczniejszej uwagi. Boć pokazy te informują nas o niezmiernie doniosłej sprawie: o pierwszych krokach na drodze w — jutro sztuki polskiej. Przyszłość tej sztuki formuje się przecież w pracowniach naszych najmłodszych artystów. Skorzystajmy z wyjątkowej okazji aby — przez pryzmat wystawy jednej z naszych szkół artystycznych, przyglądnąć się perspektywom najmłodszej plastyki polskiej.

W salonach wystawowych Centralnego Biura Wystaw Artystycznych w Pomorskim Domu Sztuki — rozgościło się Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Bydgoszczy. Stanowi ono jedno z ogniw planowego

Maria Pokolm
„Studium drzewa" (rys.)

szkolenia pracowników sztuki. Minął już bowiem bezpowrotnie okres chaosu, przypadkowości i improwizacji w dziedzinie wychowania artystycznego. Sieć szkół rozplanowaną została tak, aby wszystkie części kraju zostały należycie uwzględnione. Postulat ścisłego wiązania szkoły z życiem sprawił, że charakter i program szkół w dużym stopniu uzależniony został od rodzaju ich zaplecza przemysłowego. I tak np. w Łodzi zarówno wyższa jak i średnia szkoła artystyczna służą przede wszystkim włókiennictwu. W szkołach wrocławskich dominuje — ceramika i szkło. W liceum zakopiańskim prym wiodą techniki rzeźbiarskie. W gdyńskim — fotografika, liternictwo i reklama. W bydgoskiej uczelni artystycznej znajdziemy wydziały: poligrafiki, tkactwa i introligatorstwa.

Zgodnie z takim zakresem zadań szkoły — doroczna wystawa prac jej uczniów prezentuje nam przede wszystkim dorobek warsztatowy. Najbarwniej i najefektowniej przedstawia się tkactwo. Wydział ten, zorganizowany przez Jadwigę Zaniewicką a kierowany obecnie przez Barbarę Pyszorę — osiąga wyniki godne uwagi tak w zakresie technicznym jak i estetycznym. Nawiązując do tradycji ludowych — zwłaszcza zaś do tradycji regionu pomorskiego, zwalcza bydgoska pracownia tkacka skutecznie fatalne a tak tu przez długie okresy dominujące wpływy złego smaku pruskiego. Narzuty, kilimy, obrusy, dywany, gobeliny, druki na tkaninach czy batiki świadczą wszystkie o poważnych osiągnięciach warsztatowych i o znacznym stopniu uwrażliwienia uczniów na wartości estetyczne.

Stanisław Matuszczak
„Motyw bydgoski" (rys.)

Pracownia poligraficzna, pracująca pod kierunkiem Stanisława Brzęczkowskiego, wprowadza młodych grafików bydgoskich w tajniki ręcznych i mechanicznych technik reprodukcyjnych. Drzeworyt, linoryt, autolitografia — a dalej fotolitografia i fotooffset — oto dziedziny w znacznym stopniu już opanowane przez przyszłych techników poligrafiki. W stadium rozwojowym jest trzeci z działów szkoły — introligatorstwo. I ten dział, prowadzony przez Lucynę Michalak wykazać się może pozytywnymi rezultatami. I on również jak najściślej powiązany jest z potrzebami życia. I tak, gdy z warsztatów poligraficznych szkoły spod rąk uczniów wyszły całe szeregi katalogów, ulotek, plakatów wynikłych zwłaszcza na skutek zamówienia społecznego, to w pracowni introligatorskiej oprawili, praktykujący pod okiem instruktora Karowskiego uczniowie szkoły, w ub. roku szkolnym około dwa tysiące dzieł dla potrzeb Biblioteki Miejskiej.

Niezwykle ciekawą i pozytywną pozycją wystawy — to eksponaty z zakresu rysunku i malarstwa. Pokazano je tak, aby bez trudu zorientować widza zarówno w metodzie nauczania przedmiotu jak i w stopniu osiągnięć uczniów. Żadna bodaj z dziedzin szkoły nie uległa tak radykalnej reformie programu jak nauka rysunku i malarstwa. Była reforma ta konsekwencją przełomu przez jaki przeszła plastyka polska zrywając z formalizmem i wchodząc na drogi realizmu socjalistycznego. Na miejscu dawnych, pozbawionych niemal kryteriów i jakże łatwo gubiących się na bezdrożach anarchii czy maniery studiów — pojawiły się obecnie prace oparte o ścisłe studium natury i o najlepsze tradycje artystyczne. Rzec możnaby, że czasem, owszem, urocza ale najczęściej lekkomyślna zabawa ustąpiła miejsca poważnej i celowej pracy. Jej konsekwentny i metodyczny charakter ujawnia się już przy pierwszych krokach ucznia w szkole. A wyniki jakie osięgają na tej drodze profesorowie rysunku i ćwiczeń kolorystycznych w uczelni bydgoskiej: Jan Biedowicz i Zygmunt Kotlarczyk — są godne szczerego uznania. Obok solidnych studiów z natury i modela, znajdziemy na wystawie liczne rysunki i szkice świadczące o wyraźnym a nieraz i o wybitnym uzdolnieniu studentów. O należytym rozbudzeniu wyobraźni plastycznej mówią nam zwłaszcza kompozycje, których tematyka zaczerpnięta została z życia społecznego. Tu już nie jednokrotnie przejawia się niedwuznacznie najszczersza ruda talentu. Talentu, którego ongi, zdawało się, nie było zupełnie na ziemiach pomorskich. Pomawiano przecież powszechnie glebę pomorską o całkowitą jałowość artystyczną. Jakże niesłusznie! Zapominano, że najurodzajniejsza nawet gleba nie wyda plonu, jeśli się ją uprawi źle, albo — nie uprawi wcale. A wiemy, że region pomorski ugorował przez całe wieki. Uprawiany nareszcie (od sześciu dopiero lat) poczyna wydawać plony: Gdy w latach trzydziestych jeden tylko Pomorzanin reprezentował swój region w jedynej Akademii Sztuk Pięknych w Polsce, dziś absolwenci bydgoskiego Liceum Technik Plastycznych współdziałają już coraz skuteczniej w wysiłku o piękniejsze jutro sztuki polskiej. Coraz skuteczniej i coraz szerzej, bo nie tylko w pracowniach wszystkich wyższych uczelni artystycznych w kraju ale i w akademiach sztuk pięknych Leningradu i Pekinu.

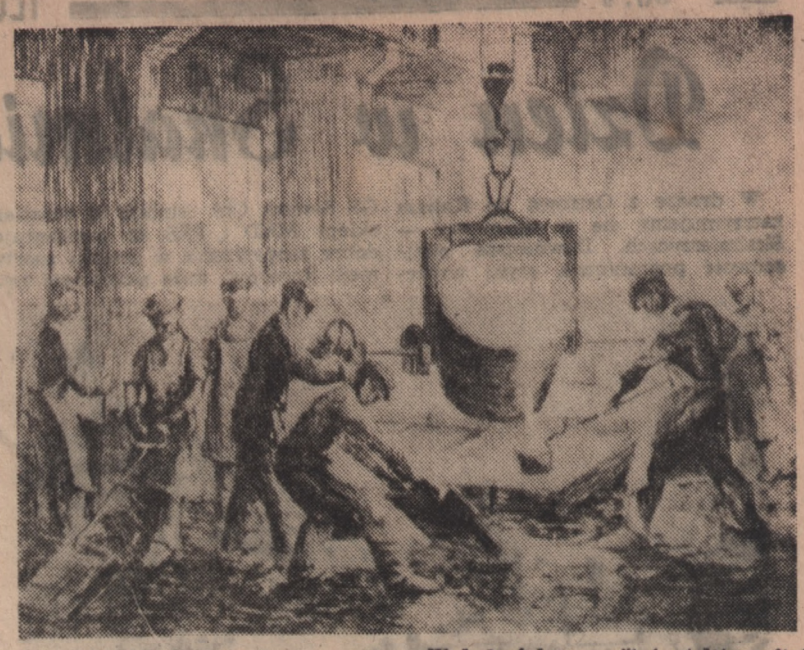

Ryszard Beller: „W hali fabrycznej" (autolitografia)
Z wystawy prac uczniów Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Bydgoszczy

Franciszek Fenikowski

Jaskółki nad portem

Naszym stalowym żurawiom
obcy jest klangor rozpaczy,
na przekór prawu jesieni
wiosna tu trwa przez rok cały,
a jednak i tu się nagle
stało wiosenniej, inaczej
w to rano, kiedy jaskółki
pierwsze nad port przyleciały.

Na chwilę z mroku ładowni
spojrzeli w górę trymerzy;
— jaskółki ponad masztami
latały jakby pociski...
Ale tą łatwą przenośnią
nikt już nastroju nie mierzy;
wojna tu myślom daleka,
a pokój jak wiosna bliski.

Okręty wychodzą w morze
pokoju wioząc ładunek,
ich dymy na horyzontach
ziemi nie zaniepokoją...
Dmie wiatr. Nad portem drżą świry
skrzydlatych wiosny zwiastunek
i słońce na falach brzasku
czerwoną kołysze się boją.

Franciszek Hryniewicz

Rosyjscy przyjaciele Moniuszki

Postępowe idee ruchu wolnościowego w połowie XIX wieku w Rosji zbliżyły do siebie najświatlejsze umysły społeczeństwa polskiego i rosyjskiego. Patrioci polscy znajdowali wśród czołowych przedstawicieli inteligencji rosyjskiej poparcie w walce z uciskiem społecznym i narodowym. Stanisław Moniuszko miał w Rosji szczerych przyjaciół, którzy doceniali należycie jego dążenie do stworzenia demokratycznych podstaw polskiej kultury muzycznej i popularyzowali jego twórczość w społeczeństwie rosyjskim.

Sprawie tej poświęcił ostatnio rozważania muzykolog radziecki prof. Igor Bełza. W ostatnim numerze miesięcznika „Sowieckaja Muzyka" autor pisze, że do najserdeczniejszych przyjaciół Moniuszki należeli Glinka, Dargomyżski, Sierow, Bałakirew, Musorgski i Cezar Cui. Zwłaszcza Sierow i Cui popularyzowali muzykę Moniuszki. Sierow jeden z najwybitniejszych krytyków muzycznych II połowy ub. wieku wysoko ocenił źródła ludowe twórczości Moniuszki. Uznawał jego mistrzostwo kompozycyjne i zachwycał się zwłaszcza poetyczną melodyjnością pieśni Moniuszki.

Mistrzostwo kompozycji Moniuszki podkreślał również Dargomyżski, autor „Rusałki", który z największą sympatią odnosił się do autora „Halki". Żywo interesował się tą operą i poznał jej partyturę już w pierwotnym tzw. wileńskim opracowaniu. Tych dwóch muzyków łączyła ścisła współpraca twórcza: Moniuszko wtajemniczał go w swoje plany i Dargomyżski był pierwszym, który zapoznał się ze „Strasznym Dworem". Jemu też Moniuszko dedykował swą uwerturę symfoniczną „Bajka". Trzeba zaznaczyć, że Moniuszko słów do kompozycji swoich szukał nie tylko w poezji polskiej, lecz również w postępowej literaturze rosyjskiej. Skomponował mało u nas znaną „Pieśń chłopa bezrolnego" do słów ludowego poety rosyjskiego Iwana Nikitina. Autor „Halki" nie przypadkowo zajął się tym tematem. „Halka" była bezpośrednią reakcją kompozytora polskiego na powstanie krakowskie w 1846 roku. Według pierwotnego planu „Halka" miała kończyć się sceną z powstania krakowskiego. Jednakże ze względu na cenzurę scena ta musiała odpaść.

Utwory Moniuszki, jeszcze za jego życia były popularne w Rosji. Kompozytorska jego sława dotarła do wszystkich środowisk muzycznych.

W 1849 roku Moniuszko w Petersburgu dyrygował swoją „Bajką" i kantatą „Milda" w 1856 roku, następnie kantatą „Niola", uwerturą „Kain", „Sonetami Petrarki" i innymi utworami.

Arie z „Halki" śpiewane były w Petersburgu przed wystawieniem tej opery na scenie. Na wielkim „Koncercie Słowiańskim" w 1867 roku znakomita śpiewaczka rosyjska Płatonowa śpiewała arię z „Halki", wzbudzając entuzjazm sali. W dwa lata później w 1870 roku w Petersburgu na premierze „Halki" ta sama Płatonowa kreowała tytułową rolę tej opery. Moniuszko był obecny na premierze i nazwał jej wystawienie „wspaniałym". Po wystawieniu „Halki" złożył dyrekcji nową operę „Paria".

Prof. Bełza notuje interesujące szczegóły, dotyczące popularności Moniuszki w Rosji. Nieznany prawie w Polsce jest fakt, że światowej sławy śpiewak Szalapin debiutował na scenie operowej w roli Stolnika w „Halce". Działo się to w Ufie, gdzie tak samo jak w innych miastach wystawiono tę operę. Inny wielki śpiewak rosyjski Sobinow kreował rolę Jontka w moskiewskim „Nowym Teatrze" w 1898 roku. Halkę śpiewała nie mniej głośna artystka Salina. Sobinow szczególnie rozmiłował się w partii Jontka i nie było koncertu, do którego by nie włączył arii „Sumią jodły na gór szczycie".

Dziś w Związku Radzieckim utwory Moniuszki weszły do stałego repertuaru wszystkich teatrów operowych. Ostatnio z okazji 80-lecia śmierci Moniuszki Białoruski Teatr Opery i Baletu wystawił w Mińsku, w pobliżu którego urodził się wielki polski kompozytor, operę „Straszny Dwór".

Halina Filutowicz

„...piszę jeno jako żyję"

(Kochanowski — fraszka pt. „O swych rymiech".)

Niedawno odbyła się w Czarnolesie, wsi upamiętnionej pobytem w niej Jana Kochanowskiego, uroczystość odsłonięcia pomnika wielkiego poety. Uroczystość czarnoleska dała asumpt do przypomnienia postaci wielkiego twórcy. Czynimy to również w niniejszym felietonie.

Może powinnam zacząć ten felieton od krótkiej choćby biografii poety, od stereotypowych, niemniej jednak przydatnych słów — ...Jan Kochanowski, największy przed Mickiewiczem poeta polski, urodził się w 1530 roku we wsi Sycynie pod Zwoleniem... itd. Zupełnie świadomie odstąpię dziś jednak od schematu i zajmę się tymi wartościami Kochanowskiego, które dziś mają dla nas specjalnie żywą wymowę.

Spróbuję choć skrótowym potraktowaniem tematu skoncentrować uwagę na tych elementach, które zadecydowały obok wielkości talentu, o nieprzemijającej wartości dzieł Jana z Czarnolasu, a więc przede wszystkim na ciężkiej pracy, na mozole twórczym.

Zanim Kochanowski stworzył słynne „Pieśni", „Treny" czy „Psałterz" przez długie lata kształtował swój światopogląd i cyzelował język poetycki. Inaczej nie byłby tym, czym jest w naszej literaturze. Bardzo dużo prac poeta zniszczył własnoręcznie, stwierdzając z całym samokrytycyzmem, że są mało warte w stosunku do jego ambitnych zamierzeń. Wieloletnie studia w kraju i za granicą, którym oddawał się z pasją i zamiłowaniem posłużyły mu jako trwały fundament całego dorobku twórczego. Kochanowski był erudytą a — jak wiadomo — erudycję zdobywa się tylko drogą wytężonej pracy. Tej rzetelnej pracy nad wszystkim do czego zabierał się poeta, czy jeśli chodzi o poznawanie języków obcych, czy o tłumaczenia, czy wreszcie o samodzielną twórczość poetycką — zawdzięcza Jan Kochanowski to, że uważamy go za największego poetę polskiego przed Mickiewiczem i że tak dużo innowacji wprowadził do ówczesnej poetyki polskiej.

Po piętnastoletnim pobycie za granicą, Kochanowski następne piętnaście lat spędził w środowisku dworskim. Ten drugi okres jakkolwiek tłumił i ograniczał w pewnym sensie artystyczne upodobania poety, przyczynił się jednak w znacznym stopniu do opanowania przez niego techniki pisarskiej. Wtedy to Kochanowski stwarza sobie własny warsztat pisarski, zdobywa poważne stanowisko w świecie literackim. O ile dla pierwszego okresu twórczości najbardziej reprezentatywna jest poezja miłosna, o tyle w okresie pobytu na dworze Kochanowski związany najściślej z życiem bieżącym i czerpiący natchnienie z otoczenia — celuje w satyrze i poezjach okolicznościowych. W okresie tym powstają słynne „Fraszki", świadczące o wnikliwym i bystrym spojrzeniu poety na życie, o jego dojrzałości twórczej.

Jan Kochanowski

Długie lata, które poprzedzają przeniesienie się Kochanowskiego na stałe do Czarnolasu wydają się być okresem przygotowawczym do najpełniejszego rozwoju artystycznego poety, czego wyrazem są „Pieśni", „Treny", „Psałterz". Elegie włoskie, epigramaty i fraszki pisane tak hojną ręką w latach poprzednich, ustępują teraz miejsca pięknej w formie i treści liryce „życia rodzinnego". Okres czarnoleski zakończony nagłą śmiercią poety to ukoronowanie wszystkich dotychczasowych dążeń i zamierzeń wielkiego twórcy.

Tchnąca spokojem poezja Kochanowskiego nabiera w naszych oczach tym większej ceny, że obok jej dokumentarności jako pełnego obrazu „złotego wieku", znajdujemy w niej bardzo często to właśnie, o co walczymy dziś również i co w sztuce pisarskiej jest zawsze aktualne — dogłębną znajomość tematu, świeżość i samodzielność stylistyki, ogromna szczerość i bezpośredniość w wyrażaniu swych doznań, ustawiczna praca nad sobą.

Czasy renesansu polskiego, w jakich żył Kochanowski, wydają się historycznie tak odległe, że często z pospolitego lenistwa nie zbliżamy się do nich. Kiedyś jeden z uczniów powiedział mi, machnąwszy ręką: Takie stare dzieje! Kto by się nimi zajmował! Najwyżej jacyś uczeni! Od „uczonych" dowiadujemy się i dowiemy się jeszcze z pewnością bardzo wiele o okresie Odrodzenia, wiele rzeczy zupełnie nowych i świeżych, ale jaką niespodzianką dla nas samych, dla tych wszystkich, którzy okres Kochanowskiego uważają za niesłychanie odległy, a może przez to i nieciekawy, będzie fakt, gdy po przeczytaniu fraszek, elegii czy pieśni, pomyślimy wzruszeni — jakie te wiersze są piękne, mądre żywe i szczere! Ile w nich prawdy!

„Tak pisać jeno jako się żyje" i tak, jak Kochanowski zachwycać tym pisaniem potrafi tylko wielki artysta.

Nowości wydawnicze „Ossolineum"

Samuel Sandler: **WOKÓŁ „TRYLOGII"** (Studia historyczno-literackie Instytutu Badań Literackich, t. XIII) Str. 112. Praca Sandlera oparta na bogatym materiale źródłowym udowadnia, że trwała wartość artystyczna „Trylogii" polega nie tylko na jej walorach literackich, ale i na patriotyźmie, który wyziera z każdej kartki tego dzieła.

Stanisław Staszic: **UWAGI NAD ŻYCIEM JANA ZAMOJSKIEGO.** Oprac. Stefan Czarnowski. Wydanie II (Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 90) Str. LVIII + 222 + 4 nlb. Dzieło Staszica, ukazując kryzys starej struktury feudalnej i kształtowanie się pierwszych formacji kapitalistycznych w Polsce, stanowi wyraz dążeń postępowego odłamu ówczesnego społeczeństwa.

Dzień w Skalmierzycach

W drodze z Ostrowa do Kalisza zatrzymujemy się w dużej wsi — Skalmierzycach. Dawniejsza miejscowość pograniczna, czyni wrażenie miasteczka. Nic dziwnego: Skalmierzyce i łączące się z nimi Skalmierzyce Nowe liczą ok. 4 tys. mieszkańców i dziś, w nowej rzeczywistości, coraz to żywszy jest rytm skalmierzyckiego dnia. Skalmierzyce zamieszkuje ludność w większej części rolnicza, Skalmierzyce Nowe natomiast — to osiedle robotnicze, przede wszystkim zamieszkałe przez pracowników kolei. Oba te osiedla są już w tej chwili tak zespolone, że wydaje się, iż całkowicie dojrzał czas do połączenia ich w jedną jednostkę administracyjną.

W tej dużej wsi, która już zwolna przestaje być wsią (oprócz sklepów GS Samop. Chł. istnieją tu również sklepy MHD i PSS, co gwarantuje dobre zaopatrzenie w szeroki asortyment towarów) dużą aktywność wykazuje Koło Stronnictwa Demokratycznego z siedzibą w Skalmierzycach Nowych. Pochlebną tę notę uzasadnia przede wszystkim duży wkład skalmierzyckich członków SD w pracę społeczną na wielu odcinkach, zwłaszcza w akcję gospodarczą, osłabia jednak natomiast nieco dyscyplina organizacyjna, co przejawia się przede wszystkim w słabszej frekwencji na zebraniach.

Skalmierzyce Nowe — poczta

(Fot. IKP — Woźniewski)

Czołowy aktyw Stronnictwa Demokratycznego na terenie Skalmierzyc — to radni gminni Wojciech Gabiś i Ignacy Krzekotowski, przewodniczący Koła Henryk Szymankiewicz, członek PRN Władysław Wasiak, kierownik szkoły w Skalmierzycach i przewodniczący powiatowej komisji finansowej oraz Stanisław Solarczyk, udzielający się aktywnie w Komitecie Obrońców Pokoju i w Kole Sportowym Kolejarza. W PRN ma skalmierzyckie Koło SD dwu reprezentantów, w GRN czterech.

Skalmierzyce są dumne z posiadania jedynej w powiecie (poza miastem oczywiście) motopompy strażackiej. Dzielna straż skalmierzycka ma jednak kłopot z remizą. Dotychczasowa jest zbyt szczupła i auto ledwie się w niej mieści. Plac budowlany jest do dyspozycji. Pora więc na jakiś czyn społeczny, który by pomógł strażakom ruszyć z miejsca budowę strażnicy.

Przez czyste osiedle prowadzi równa asfaltowa szosa, ujęta w całkiem miejskie chodniki. Chodnik jest oczywiście do chodzenia, szosa do jeżdżenia. Wiadomo gdzie czyje miejsce i nie zachodzi już obawa przejechania kogoś na tej ruchliwej arterii komunikacyjnej. Chodniki, to też osiągnięcie dzisiejszych Skalmierzyc. Piękna poczta, wzorowo urządzone przed szkołe dla dzieci kolejarzy, okazałe budynki dwu szkół to budowle zgoła miejskie. Jest i młyn motorowy, w tej chwili nieczynny. Niewiele jednak brak mu do kompletnego wyposażenia. Może by się i tym zainteresować?

Zmrok płoszy ostatnie refleksy zachodzącego słońca. Po jasnym dniu nowych Skalmierzyc nadchodzi cichy, letni wieczór. Tu i ówdzie rozbłyskują szyby odblaskiem elektrycznego światła. Wieczór skalmierzycki jest również jasny. Dzisiejszy.

Skalmierzyce — szkoła

(Fot. IKP — Woźniewski)

Odpowiedzi PRAWNIKA

Jan T-ski. We wniosku o odtworzenie aktu urodzenia należy podać dokładnie treść, jaka ma być odtworzona a więc te wszystkie dane, jakie się mieszczą w każdym akcie urodzenia.

SPORT

PIŁKARZE RADZIECCY GRAJĄ W FINLANDII

27 bm. wyjechała z Leningradu do Finlandii drużyna piłkarska mistrza ZSRR — zespół CDSA. Piłkarze radzieccy rozegrają w Finlandii kilka spotkań towarzyskich.

PŁYWACY W OBOZIE PRZEDOLIMPIJSKIM

Przebywający na obozie przedolimpijskim w Tuszyn-Lesie pod Łodzią pływacy i pływaczki kadry narodowej (12 pływaków i 8 pływaczek) z powodu zimna dojeżdżają co parę dni do Łodzi, gdzie trenują na basenie MDK pod kierunkiem trenera Królika.

Uzyskany ostatnio wynik przez sztafetę męską 4×200 m st. dow. w składzie: Gremlowski, Tołkaczewski, Mroczkowski, Lewicki — 9:09,7 jest lepszy od rekordu Polski (minimum olimpijskie 9:12) jednak rekord ten nie będzie uznany z powodu nie wypełnienia wszystkich formalności.

XIII RUNDA MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU SZACHOWEGO

Na międzynarodowym turnieju szachowym w Międzyzdrojach rozegrano XIII rundę spotkań. Wszystkie gry były bardzo zacięte. Tylko trzy partie dały rozstrzygnięcia: Grynfeld zremisował z Balanelem, Tarnowski wygrał z Pytlakowskim a Gawlikowski pokonał Kuhbarta. Odłożyli partie: Bakonyi—Makarczyk, Szabo—Plater, Litmanowicz—Arłamowski Milev—Bobocov i Śliwa—Szily.

W tabeli prowadzi Balanel — 10 pkt. przed Tarnowskim — 8 pkt.

OWKS BYDGOSZCZ — KOLEJARZ GDAŃSK 15:5

W towarzyskim meczu pięściarskim rozegranym w ub. sobotę w Bydgoszczy miejscowy OWKS pokonał zdecydowanie Kolejarza Gdańsk w stosunku 15:5. Walki stały na przeciętnym poziomie, a zespół Kolejarza Gdańsk wystąpił w rezerwowym składzie. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Mikołajczuk, Piwoński, Musiorek, Stachowicz, Sikorski, Zieliński, Czapla oraz Kawczyński, który zremisował z Czoską, a dla Kolejarza pozostałe punkty uzyskali Milewski i Bork.

NIEDZIELA SPORTOWA

PIŁKA NOŻNA

Łódź: FAC Wien — Kadra olimpijska.

PUCHAR ZLOTU

CWKS Tomaszów — Kolejarz Poznań.

II LIGA

Spójnia Tomaszów — Włókniarz Widzew

SZERMIERKA

Polska — NRD (floret, szpada, szabla) w Gdyni.

HOKEJ NA TRAWIE

Warszawa. AHC Wien (Austria) — ZS Spójnia.

LEKKOATLETYKA

Kraków. Igrzyska z udziałem kadry narodowej lekkoatletów.

BOKS

CWKS — Kolejarz w Krakowie, Gwardia — Włókniarz w Warszawie, o mistrzostwo I ligi zrzeszeniowej.

KOLARSTWO

Dokończenie III-etapowego wyścigu CWKS na trasie Warszawa — Radom — Lublin — Warszawa.

MOTOCYKLE

Bytom. Eliminacyjne wyścigi uliczne do mistrzostw Polski.

Katowice. Towarzyski mecz żużlowy Górnik Rybnik — Gwardia Bydgoszcz.

SZACHY

Międzyzdroje: Dalszy ciąg międzynarodowego turnieju szachowego.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH, KSIĘGOWYCH BILANSISTÓW, KONTYSTÓW, INSTRUKTORA KSIĘGOWOŚCI I STARSZEGO REF. FINANSOWEGO przyjmie od zaraz **P. Z. G. S. Rzepin, woj. Zielona Góra.** Warunki w-g umowy zbiorowej (5042k

1 SZWAJCARA do krów z pomocą do udoju, **1 CHLEWMISTRZA** z pomocą zatrudni natychmiast **Gospodarstwo Rolne „Mała Kłonia", pow. Tuchola,** gmina Gostycyn, st. kol. Kłonia. Mieszkanie zapewnione, warunki płacy w/g umowy zbiorowej, stacja kolejowa na miejscu. Zgłoszenia osobiste i pisemne kierować do kierownika gospodarstwa. (5101k

MONTERÓW SAMOCHODOWYCH przyjmie natychmiast **BAZA TRANSPORTU ZBM** Bydgoszcz, ul. Zamojskiego 5. Wynagrodzenie w-g umowy zbiorowej. (5200k

40 PRACOWNIKÓW(CZEK) FIZYCZNYCH, ŚLUSARZY, TOKARZY, ROBOTNIKÓW OGRODOWYCH I PODWÓRZOWYCH zatrudni od zaraz **Pomorska Fabryka Taśm i Pasów** w/m Gen. Stalina 117. Zgłoszenia z życiorysem w Sekcji Personalnej. (5208k

Dnia 27 czerwca 1952 r. o godz. 17.15 zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami św. po długich cierpieniach ś. p.

Ks. proboszcz Józef Labon

lat 48

z parafii Gdynia — Chylonia

Eksportacja zwłok z plebanii do kościoła w poniedziałek dnia 30 bm. o godz. 18.00. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 1 lipca br. o godz. 9.

Za Księży Dekanatu Gdyńskiego Miszewski

5207k)

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe
Bydgoszcz, ulica Chodkiewicza 11
wypożyczy NA DOBRYCH WARUNKACH względnie **zakupi** jedną **spawarkę elektryczną**
5316

POKOJE WOLNE

SZKOLNĄ uczennicę przyjmę na wspólny pokój śródmieście. Oferty IKP Bydgoszcz „5102". (5102

SPRZEDAŻ

PROJEKTOR - DŹWIĘKOWIEC świetlicowy (na salę 500 osób) sprzeda Jan Pujdak. **Obecnie** Łódź, Kilińskiego 15. (4527k

PRACY POSZUKUJĄ

GOSPOSIA poszukuje posady do jednej lub dwóch osób. Wymagania skromne. Zgłoszenia ul. Poznańska 8-5. (5196

KUPNO

MASZYNĘ do szycia kupię. Bydgoszcz 24 Stycznia nr 7 (kiosk) obok teatru. (5152

5199-k

Zawiadamia się,
że z dniem 1 lipca 1952 r. przedsiębiorstwo pod nazwą:

Miejski Handel Detaliczny
Przedsiębiorstwo Państwowe
ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE I SPOŻYWCZE
Dyrekcja w Bydgoszczy, Śniadeckich 2
zostało podzielone na dwa przedsiębiorstwa, a mianowicie:

Miejski Handel Detaliczny
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
Artykuły Spożywcze
z siedzibą w Bydgoszczy
ul. Śniadeckich 2
tel. 18-00, 32-25 i 18-80

Miejski Handel Detaliczny
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
Artykuły Przemysłowe
z siedzibą w Bydgoszczy
Al. 1 Maja 38
tel. 13-50, 14-07, 31-70 18-00

NAUKA

TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź — skrytka 163. (4022k

KORESPONDENCYJNIE: księgowość stenografia maszynopisanie angielski Informacje Łódź, skrzynka 57. (0700

NAUCZYCIEL udziela matematyki, fizyki, języków. Stalina 20-3. (5192

POSADY WOLNE

MĘŻCZYZNA i kobieta do prac fizycznych potrzebni. Bydgoszcz, Janka Krasickiego 1 m. 4. (5191

FURMAN do koni i roli potrzebny Bydgoszcz, Fordońska 3. (5178

STARSZY ślusarz, tokarz i uczeń potrzebni od zaraz „Technostop" Wełniany Rynek 11 w podwórzu. (5183

ZAMIANY

PIĘKNE mieszkanie 2 pokoje kuchnią wygodami, samodzielne Gdańsk — Oliwie (centrum), zamienię na podobne lub większe Bydgoszczy. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (5111

2½ POKOJOWE kuchnią zamienię na trzypokojowe. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (5174

ZGUBY

ZGUBIONO pokwitowanie na złożone dokumenty do dowodu osobistego na nazwisko Pasieczny Ludwik Bydgoszcz, Ks. Skorupki 8. (5194

RADIO

Program II

Niedziela — 29 czerwca

8.00 Dziennik poranny, 8.30 Wszechnica Radiowa kurs II, 9.00 Koncert muzyki klasycznej, 9.30 Słuchowisko dla dzieci w wieku przedszkolnym, 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.00 Przegląd prasy społecznej, 10.05 Skrzynka ogólna Polsk. Radia, 10,20 Audycja dla młodzieży, 10.50 Audycja z cyklu „Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem — audycja słowno-muzyczna. „Przed semaforem" w opr. Anny Jachniny, 11.10 Poezja i muzyka. 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 11.57 Sygnał czasu, 12.15 Przegląd czasopism, 13.25 Koncert orkiestry mandolinistów — Łódź, 15.00 Śpiewamy piosenki, 15.15 Audycja dla dzieci, 16.00 Reportaż E. Kochanowskiej „A czy będzie słońce i pogoda", 16,35 Opowiadanie W. Dunarowskiego pt. „Złote serce". 17.00 Dziennik popołudniowy, 19.30 Koncert solistów z NRD, 20.00 Melodie taneczne pod dyr. Jerzego Haralda, 20.30 „Na fali humoru i satyry". 21.00 Dziennik wieczorny, 21.15 Felieton Wandy Odolskiej, 21.30 Audycja z okazji „Święta Morza". 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.30 Przedolimpijskie eliminacje — Kraków, 23.00 Reportaż z czwartego międzynarodowego turnieju szachowego, 23.05 Muzyka rozrywkowa, 23.50 Ostatnie wiadomości.

OSTATNIA RUNDA

(53

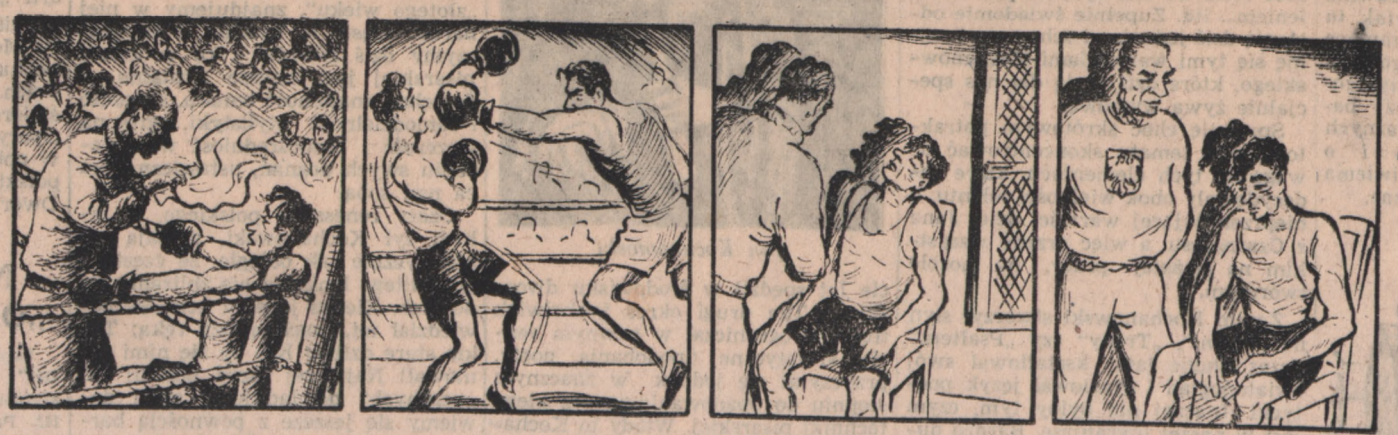

Pierwsza runda dobiegła końca. Graczyk przetrzymał ją z wielkim trudem. W czasie przerwy nie mógł dojść do siebie. Był nawpół zamroczony, mimo to uparł się walczyć dalej. Przypomniało mu się wino, do którego wypicia nakłonił go wczoraj Hardy. Miało jakiś dziwny, cierpki smak...

W drugiej rundzie zaraz po gongu poszedł na deski. Podniósł się, ale silny cios Tossiego znowu rzucił go na kolana.

Sędzia przerwał nierówną walkę..

Sekundant wiele musiał się napracować, zanim po walce zdołał go otrzeźwić. Graczyk był całkowicie zdemolowany. Siedział oparty na krześle i ciężko oddychał. Po twarzy spływały mu krople potu.

Stojący nad nim Petz szeptał z irytacją:

— Walczyłeś, jak nowicjusz, robił z tobą, co chciał! Kompromitacja! Nie mam pojęcia, co o tym myśleć! Albo twój przyjazd tutaj nieporozumieniem, albo... — zawahał się — podłożyłeś się temu Włochowi!!!

Graczyk szeroko otworzył oczy. W pierwszej chwili nie zrozumiał. Gdy uświadomił sobie ciężar tego oskarżenia — policzki nabiegły mu krwią...

(cdn)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY Czerwonej Armii 20. Centrala telefoniczna: 33-41 i 33-42. Dział ogłoszeń w Bydgoszczy Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Konto PKO IKP nr VI-140.

REDAGUJE KOLEGIUM. — WYDAWCA I DRUK: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA". WARSZAWA ŚNIADECKICH 10. ODDZ. W BYDGOSZCZY, CZERW. ARMII 18/20. TEL. 33-41, 33-42. DRUKARNIA 1899

OGŁOSZENIA DROBNE po 1.50 zł za słowo. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.50 za tekstem 4.50 nekrologi 3 z za 1 pim. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 zł za wiersz (za tekstem). W niedziele i święta 30% drożej

Papier biały gazet. rot. mat. kl. VII. 50 g 126 cm.

E-3-111

CZERWIEC **29** NIEDZIELA

DZIŚ *Piotra i Pawła Dzień Morza*

JUTRO *Emilji, Lucyny*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 3655 i 3962. Informacja PKP 1187. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 2516. IKP 19-07, 33-41, 33-42.

To i owo z Bydgoszczy

Sympatyczne 95

Hip, hip, hurra! Wykrzyknęliśmy znowu uprzejmego obywatela naszego miasta. Jest nim kierownik sklepu nr 95 Powszechnej Spółdzielni Spożywców, który odznacza się dużą pogodą ducha w obsługiwaniu klienteli oraz uczynnością.

Pełni zadowolenia, iż możemy po dłuższym okresie ganienia ponownie kogoś pochwalić komunikujemy o tym wszem bydgoszczanom wobec i każdemu z osobna. Oby ludzi uprzejmych i sympatycznych było jak najwięcej — tego sobie i czytelnikom pobożnie życzymy! (zp).

Strój łuczniczki

Skoro wzeszło słońce ujrzano wczoraj rzecz dziwaczną. Od godz. 6—8 rano na Placu Zjednoczenia przechodnie uśmiechali się i pokazywali sobie wzajemnie posąg bydgoskiej łuczniczki. Był... przyodziany. W spódniczkę, berecik i pewną część garderoby typowo damską.

Najwidoczniej grupa niefrasobliwych młodzieniaszków postanowiła sobie na ten kiepski żart. W chwili obecnej łuczniczka nadal znajduje się w stanie pierwotnym czyli w stroju Ewy.

Kolejarz - Bydgoszcz gra dziś z Kolejarzem Piła

W ostatniej chwili dowiadujemy się iż II ligowej drużynie Kolejarza Bydgoszcz udało się zakontraktować na dziś spotkanie towarzyskie z silnym zespołem okręgu poznańskiego Kolejarzem Piła. Ligowcy Kolejarza Bydgoszcz walczyć będą z bratnim klubem z Piły na boisku Spójni przy ul. Nakielskiej dziś o godz. 15.45. Spotkanie to będzie przedostatnim egzaminem Kolejarza Bydgoszcz przed wielkim czwórmeczem, który rozegrany zostanie w dniach 12 i 13 lipca przy udziale Kolejarza Warszawy, Poznania, Torunia i Bydgoszczy z okazji otwarcia nowego Stadionu Leśnego ZKZ Kolejarza Bdgoszcz.

W przyszłą niedzielę przeciwnikiem kolejarzy Bydgoszcz będzie II-ligowy zespół Lotnika Warszawa. Do dzisiejszego meczu z Kolejarzem Piła ligowcy bydgoscy wystąpią w swym najsilniejszym składzie..

Tradycyjne wianki na Brdzie

Blask rakiet, tratwy, łodzie...

Wczoraj wieczorem odbyła się uroczystość tradycyjnych wianków, zorganizowanych z okazji Dni Morza. W imprezie tej, która trwała do późnych godzin, wzięły udział tysiące bydgoszczan, grupując się wzdłuż obu brzegów Brdy w pobliżu Rybiego Rynku.

Uroczystości zainaugurowało przemówienie radiowe gen. Wągrowskiego, prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej. Następnie odbywały się popisy zespołów artystycznych.

Na pływającym podium pośrodku Brdy występowały w barwnych strojach pary tancerzy, którzy tańczyli kujawiaka, krakowiaka, trojaka i inne tańce. Pełni temperamentu tancerze byli członkami zespołów świetlicowych Bydgoskich Zakładów Przemysłu Gumowego, Bydgoskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego i PZBM.

Co chwilę rozpryskują się nad zebraną publicznością zielone, niebieskie, czerwone i białe rakiety. W pobliżu kazimierzowskich śpichrzów płonie wielkie różnokolorowe ognisko. Na tle zapadającej nocy blask sztucznych ogni obok sierpu księżyca staje się coraz bardziej fantastyczny.

Atrakcją wianków był korowód tratew udekorowanych przez bydgoskie zakłady pracy oraz łodzi i kajaków bydgoskich zrzeszeń sportowych.

Tegoroczne wianki miały jednak swe organizacyjne cienie. Terenu nad Brdą nie zradiofonizowano i istniał jedynie głośnik wozu transmisyjnego, którego dźwięki rzadko docierały do publiczności. Szkoda, że tak jak w latach ubiegłych nie iluminowano Wysepki Diabelskiej na Brdzie oraz starych śpichrzów.

W dniu dzisiejszym w ramach uroczystości „Dni Morza" nastąpi uroczyste powitanie kajakowców-turystów, uczestniczących w ogólnopolskim spływie pokoju, którego szlak wiedzie od jezior Charzykowskich do Bydgoszczy. Uczestniczy w nim ok. 600 kajakowców oraz ekipa Polskiej Kroniki Filmowej, która utrwala na taśmie filmowej wszystkie ciekawsze momenty tej wielkiej imprezy turystycznej.

Kajakowcy spodziewani są ok. godziny 18. Na przystani Pocztowca-Kolejarza przy ul. Babia Wieś kończy się trasa spływu i zwycięskim zespołom wręczone zostaną nagrody.

Aha!

PAN TWARDOWSKI

Jedną z najpopularniejszych postaci podaniowych jest Pan Twardowski — polski Faust, czarnoksiężnik z XVI w. i prawdopodobnie postać historyczna. Twardowskiego wymieniają w swych utworach Łukasz Górnicki i Andrzej Morstin.

W Bydgoszczy przy Starym Rynku (obecnie Plac Boh. Stalingradu) stała do roku 1945 kamienica nr 19, w której według podań mieszkał sam... Mistrz Twardowski. Dom ten pochodził z 1604 r., jak mówiła żelazna chorągiewka na dachu, lecz musiał on stać tu już uprzednio. W XVI stuleciu kamienica należała do burmistrza bydgoskiego Burzyńskiego i stanowiła dom zajezdny.

Joachim Posselius, lekarz nadworny króla Zygmunta III, rodem Meklemburczyk, w pozostawionych rękopisach, które znajdują się w Leningradzie w dawniejszej bibliotece carskiej, wspomina, iż słynny czarnoksiężnik polski Twardowski przyjechał także do Bydgoszczy, gdzie z żoną burmistrza Burzyńskiego wyprawiał różne dziwy, lecząc ją z „uroku". Wtedy to mieszkał w tym domu, a zbałamuconą burmistrzową wyprowadzał na „Łysą Górę", która znajdowała się tam, kędy dzisiaj mamy zabudowaną ul. Karpacką. (Nik)

Sport

ŻUŻLOWCY GWARDII STARTUJĄ NA MUCHOWCU

(S) Dziś w Katowicach na Muchowcu rozegrany zostanie towarzyski mecz żużlowy pomiędzy Gwardią z Bydgoszczy i Górnikiem Rybnik.

Do meczu tego Gwardia wystąpi bez wicemistrza Polski Zb. Raniszewskiego, który uległ lekkiej kontuzji w czasie ostatniego treningu. W zespole Gwardii pojadą: Spyra, Bonin, Kurek, Malinowski, Wierzchowski, Jeżowski i Błajda.

OLEJNICZAK TRENUJE ŻUŻLOWCÓW GWARDII

Treningi Centralnej Sekcji Żużlowej ZS Gwardia Bydgoszcz objął kilkakrotny reprezentant i najlepszy żużlowiec Polski, Józef Olejniczak, który będzie instruował żużlowców bydgoskich w każdą środę w godzinach od 17—19 na Letnim Stadionie Gwardii przy ul. Sportowej.

Jak się dowiadujemy następny ligowy mecz żużlowy odbędzie się w dniu 6 lipca br. w Bydgoszczy. Przeciwnikiem gwardzistów będzie Włókniarz Częstochowa, w którego barwach startuje doskonały Kaznowski.

Z życia Obrońców Pokoju

Dnia 30 bm. o godz. 18 w świetlicy Bydgoskiej Fabryki Papieru (ul. Siedlecka 10), odbędzie się zebranie Rejonowych KOP nr nr 84, 85, 86 i 87, które obejmują ulice: Bronikowskiego, Elbląską, Flisacką, Grunwaldzką od 165 do końca (nieparzyste) i od 134 do końca (parzyste), Mińską, Okopową, Przemyską, Śluzową, Zieloną, Chojnicką, Łącznik, Łąkową, Przejazd, Wiejską, Wyrzyską, Byszewską, Chmurną, Łobżenicką, Siedlecką, Więcborską, Znińską, Głuchą, Koronowską, Św. Antoniego z Padwy.

Dnia 30 bm. o godz. 18 w szkole na Czyżkówku — zebranie Rejonowego KOP nr rej. 84 i 85.

Jubileusz pary bydgoszczan

W tych dniach starzy bydgoszczanie Ignacy i Julianna, z domu Musielak, Obierscy (zam. ul. Sułkowskiego 30) obchodzili swój jubileusz 50 letniego przykładnego pożycia małżeńskiego. Z okazji tej uroczystości redakcja nasza składa czcigodnym Jubilatom najserdeczniejsze życzenia.

Bez sygnałów

Od 1 lipca umilkną w Bydgoszczy sygnały samochodowe i motocyklowe. Z tem tym bowiem zaczyna obowiązywać ruch bezsygnałowy. Coraz bardziej wzrastający ruch pojazdów mechanicznych spowodował wzrost ilości sygnałów do tego stopnia, że sygnały te nie stanowiły dla przechodniów prawie żadnego ostrzeżenia. Dla zwiększenia bezpieczeństwa ruchu pieszego i kołowego na ulicach większych miast, koniecznym więc było wprowadzenie innej metody ostrzegawczej: ruchu bezsygnałowego.

W Bydgoszczy ruch ten wprowadzony będzie z początku na okres próbny. Nie łatwo bowiem będzie pieszym przyzwyczaić się do ruchu bezsygnałowego. Większość przechodniów zapomniała, niestety, że jezdnia jest wyłącznie dla pojazdów mechanicznych, oraz, że pieszy może przez nią przejść tylko w przeznaczonych na to miejscach i gdy nie będzie stanowił przeszkody w swobodnym ruchu pojazdów.

Poza zwiększeniem bezpieczeństwa ruch bezsygnałowy wpłynie także na większy spokój. Dotychczas bowiem wielu kierowców, nie zważając uwagi na porę dnia lub nocy, sygnałami zakłócało ciszę. (i)

✱ DZIKIE LWY ✱ UCZONY KOŃ ✱ ROWERZYŚCI w drodze do Bydgoszczy

Jak się dowiadujemy, niebawem przybędzie zespół Cyrku nr 7, który gościć będzie w naszym grodzie przez pewien okres czasu. Atrakcją Cyrku nr 7, który będzie drugim z kolei już cyrkiem w bieżącym sezonie w Bydgoszczy, są akrobaci rowerowi oraz lwy i koń, odznaczający się zdolnościami matematycznymi.

W lipcu na ekranach

7 nowych filmów

W lipcu br. ujrzymy na ekranach bydgoskich szereg nowych interesujących obrazów filmowych produkcji zagranicznej. Oto garść informacji uzyskanych z Centrali Wynajmu Filmów.

Na początku miesiąca ujrzymy **„Małżeństwo aktorki"** — aktualny obraz produkcji NRD o dużych walorach artystycznych. Węgierscy filmowcy nakręcili ostatnio zabawną komedię pt. **„Cywil na stadionie"**.

W polskiej wersji dźwiękowej wejdzie na ekrany nowy film chiński — **„Stalowi bojownicy"**, opowiadający o wydarzeniach roku 1946 w Chinach. Jest to oczywiście film fabularny a nie reportaż.

Nowa kopie filmu radzieckiego **„Sekretarz Rejkomu"** zobaczymy obok kolorowego reportażu filmowego pt. **„Naprzód młodzieży świata"**. Wytwórnie „Mosfilm" i „Defy", a więc radziecka i Niemiec Demokratycznych, nakręciły wspaniały filmdokument o III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój, który w roku ubiegłym odbył się w Berlinie. Scenariusz jest pełen troski o poziom ideologiczny oraz literacko-artystyczny.

Poza tym oczekujemy niecierpliwie ukazania się zapowiedzianego już uprzednio pierwszego polskiego filmu kolorowego **„Mazowsze"**, który wyświetlany będzie łącznie z **„Dziełem Wita Stwosza"**, krótkometrażówką pokazującą arcydzieło wielkiego rzeźbiarza w drzewie — ołtarz Kościoła Mariackiego w Krakowie.

Ostatnie przedstawienia »Tajnej wojny«

Jak się dowiadujemy dziś w niedzielę oraz jutro w poniedziałek 30 bm. o godz. 19.30 odbędą się dwa ostatnie przedstawienia sztuki Michajłowa i Samcjłowa pt. „Tajna wojna" przed przerwą wakacyjną w Teatrach Ziemi Pomorskiej.

Niedziela sportowa

STADION ZS SPÓJNIA

Godz. 8 — trampkarze OWKS Bydgoszcz — Spójnia Bydgoszcz.

Godz. 9 — juniorzy OWKS Bydgoszcz — Spójnia Bydgoszcz.

Godz. 11 — seniorzy OWKS Bydgoszcz — Spójnia Bydgoszcz.

Godz. 14 — hokej na trawie Kolejarz Bydgoszcz — LZS Rogowo.

Godz. 15.15 — towarzyski mecz piłkarski Kolejarz Bydgoszcz (II liga) — Kolejarz Piła.

STADION LETNI ZS GWARDIA

Godz. 9 — Eliminacje tenisistów przed Zlotem Młodych Przodowników.

KORTY ZS GWARDIA

Godz. 11 — towarzyski mecz siatkówki i koszykówki pomiędzy drużynami Gwardii z Bydgoszczy i Katowic.

PRZYSTAŃ KOLEJARZA ul. Babia Wieś

Godz. 18 — zakończenie „Spływu Pokoju".

Wybieramy komitety blokowe *W niedzielę*

Blok nr 197 — obejmujący całą ulicę Solną — odbędzie zebranie wyborcze przy ul. Solnej 12 (świetlica) godz. 19.

Blok nr 240 — obejmujący ul. Konopną od 1—21 i od 2—16 — odbędzie zebranie wyborcze przy ul. Konopnej 5, godz. 18,30.

W PONIEDZIAŁEK

Blok nr 231 — obejmujący ulicę Nowodworską od nr 43—57 i od 42—56 oraz ul. Grodziską cała — odbędzie zebranie wyborcze przy ul. Nowodworskiej 57 godz. 18.

Blok nr 232 — obejmujący ul. Nowodworską od nr 59 do końca i od 58 do końca oraz ul. Terasy od nr 3 do końca — odbedzie zebranie wyborcze przy ul. Nowodworskiej 58 (szkoła) godz. 18.

Blok nr 253 — obejmujący ul. Ks. Skorupki od nr 101 do końca i od 74 do końca — odbedzie zebranie wyborcze przy ul. M. Fornalskiej 42 (ogródek Jordanowski) godz. 18.

Blok nr 271 — obejmujący ul. Orlą od nr 1—11 i od 24—40 — odbędzie zebranie wyborcze przy ul. Dąbrowskiego 8 (szkoła) godz. 18.

Oddźwięki naszych artykułów

ZABAWA OŃCZONA

Wyjaśniając zagadnienie poruszone w notatce pt.: „Wesoła zabawa" z 113 nr IKP — Prezydium MRN w Bydgoszczy zawiadamia nas, aby nie dopuścić dzieci do niszczenia sprzętu roboczego przy ul. Markwarta róg Jaszica ustawiono dwóch dozorców.

„Wesoła zabawa" — mamy nadzieję — skończy się! (721).

TRUDNOŚCI TECHNICZNE

W sprawie naszej notatki pt.: „Kum, kum" z 112 nr IKP zabrało głos Prez. MRN, które zawiadamia nas, że sprawa oczyszczenia sadzawki w parku Kazimierza Wielkiego z brudu, wody i mułu napotyka na razie na trudności techniczne, gdyż można to wykonać tylko przy najniższym stanie wody (suche lato), a w dodatku brak jest do tych prac dostatecznej ilości pracowników oraz odpowiednich kredytów.

Jednocześnie Prez. MRN informuje, że gdy tylko uzyska na to fundusze i opadnie woda, niezwłocznie przystąpi się do prac oczyszczających. (726).

TAJEMNICZE RACHUNKI PRZESTANĄ BYĆ TAJEMNICĄ

Aby uniknąć na przyszłość kłopotów z „Tajemniczymi rachunkami" (patrz nr 125 IKP) Zakład Inkasa zamówił w Centrali Rozdzielni Druków w Warszawie blankiety rachunków z nadrukiem nazwy zakładu i numeru konta.

Jednocześnie Prez. MRN wyjaśnia, że dotychczasowe „tajemnicze rachunki" również otrzymane zostały z Centrali Rozdz. Druków w Warszawie a uzupełnienie ich brzmieniem nazwy zakładu i numeru konta zajęłoby zbyt wiele czasu.

Aby konsument prądu czy gazu nie musiał się nad tajemniczymi rachunkami głowić, w wypadku jeśli nie zapłaci inkasentowi na miejscu ,otrzymuje jeszcze blankiet PKO, na którym uwidoczniona jest nazwa zakładu oraz nr konta PKO. (732)

PODJĘTA

W związku z notatką pt.: „Zabytkowe domy drewniane wymagają konserwacji" zamieszczoną w nr 120 IKP Min. Kultury i Sztuki wyjaśnia:

„Zabytki budownictwa drewnianego na terenie całego kraju zostały w roku bieżącym objęte akcją rejestracyjną i badawczą, celem ustalenia zakresu potrzeb i koniecznych prac dla ich ratowania przed zniszczeniem. Roboty konserwatorskie na tym odcinku uzależnione są od wysokości kredytów, jakimi dysponują zarówno władze konserwatorskie jak i rady narodowe. Ministerstwo (Zarząd Ochrony i Konserwacji Zabytków) zwróciło się do Konserwatora Zabytków woj. bydgoskiego o podjęcie akcji ratunkowej w stosunku do obiektów, wymienionych w notatce." (741)

CZEKAMY NA „WSPÓŁPRACĘ"!

W związku z notatką pt.: „Kłopot z trzepakiem" zamieszczoną w nr 132 IKP, Prez. MRN zawiadomiło nas, że postawienie trzepaka przy ul. Hetmańskiej 18 zlecono Spółdzielni Budowlanej „Współpraca". A więc czekamy na „Współpracę". (776)

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Tajna wojna (19.30).

Poniedziałek: Tajna wojna (godz. 19.30).

MŁODEGO WIDZA

Niedziela: Gorące serca na (godz. 19.30).

KINA

NIEDZIELA

Pomorzanin: Pierwszy start (10). Gdzieś w Europie (12). Wesoła trójka (14, 16, 18 i 20).

Wolność: nieczynne.

Orzeł: Milcząca barykada (12). Na granicy 15, 17 i 19).

Polonia: Diabelska grań (11). W naszej wsi (15, 17 i 19.15).

Gryf: Kopciuszek (11). Skarb (15, 17 i 19).

Mir: Za cenę życia (17 i 19).

Bałtyk: Szara szyjka (10 i 12). Statek pułapka (15, 17 i 19).

Bagatela: Sumienie (20.30).

Rozmaitości: Radziecki Azerbejdżan (godz. 16—23)

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Wesoła trójka (16, 18, 20)

Wolność: nieczynne.

Orzeł: DS 70 nie działa (17, 19).

Polonia: W naszej wsi (17, 19.15).

Mir: nieczynne.

Gryf: Skarb (17 i 19).

Bagatela: Sumienie (20.30).

Bałtyk: Statek pułapka (17, 19).

Rozmaitości: Nowy program aktualności (godz. 16—23).

FOTOPLASTIKON

„Indie — Agra" (godz. 14—20)

DYŻURY

Niedzielny dyżur dzienny: Apteka nr 15 ul. Armii Czerwonej 14, tel. 16-51 w godz. 10—17) oraz Apteka nr 15, Pl. Boh. Stalingradu 1, tel. 19-31 (w godz. 8—22).

Dyżur nocny (godz. 22—8): Apteka nr 15, Pl. Boh Stalingradu 1 tel. 19 — 31) i Apteka nr 12, ul. Grunwaldzka 37 (tel. 34—31).

Pogotowie lekarzy dentystów w niedzielę (godz. 10—12) — Zofia Kryszewska, Al. 1 Maja 67.

WYSTAWY

Muzeum: „Leon Wyczółkowski w setną rocznicę urodzin" (godz 9—16 w środę i piątek godz. 12—19).

RADIO

Niedziela — 29 czerwca

14.00 Audycja dla wsi — obrazek słuchowiskowy w opr. J. Ciesielskiego „Jak koło ZMP wybierało delegatów na Zlot", 14.25 „Ząbdło mikrofonu", 14.45 Melodie do tańca, 16.20 Piosenki o morzu, 17.20 Koncert rozrywkowy orkiestry PR pod dyr. Arnolda Rezlera.

Poniedziałek — 30 czerwca

16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.35 Muzyka operetkowa z płyt, 17.15 Pieśń „Wolnej Hiszpanii" (płyty), 17.25 Audycja dla kobiet — „Klub racjonalizatorów przy fabryce kawy we Włocławku", 18.30 Symfonia G-dur Haydna (płyty), 19.20 Pogadanka dr. Miedziszewskiego o walce z alkoholizmem.

List z Wybrzeża

Sopot, w końcu czerwca

Szanowny Panie Redaktorze!

Prosił Pan, żebym napisał Panu, jak mi się odpoczywa nad naszym ukochanym szmaragdowym Bałtykiem, niniejszym więc śpieszę wykonać tę prośbę. Tu, w Sopocie pogodę mamy zmienną. Raz wiatr raz deszcz, raz deszcz i wiatr. Słońce jest, owszem, tylko że schowane za chmurami, wskutek czego w ogóle go nie widać.

Mimo to — bawimy się doskonale. W ub. niedzielę, jak Panu wiadomo, rozpoczęły się „Dni Morza". Powitaliśmy je bardzo uroczyście. Wuj Teofil puszczał w łazience wianki, dziadek maszerował naokoło stołu w marynarskiej czapeczce małego Józia i śpiewał „Morze, nasze morze, wiernie ciebie będziem strzec!...", nasza droga gospodyni przyrządziła nam na obiad śledzia, którego przywiozłem z Bydgoszczy, ja zaś wygłosiłem krótki referat nt. „Bitwa pod Oliwą, a współczesne sposoby przyrządzania śledzia". Audytorium miałem liczne. Słuchali mnie: przygłucha babcia, mały Józio oraz jamnik „Pikuś". Wieczorem odbyło się skromne przyjęcie, na które z braku oryginalnego marynarza, rybaka, czy

stoczniowca, zaprosiliśmy pannę Agatę Szczupak, która ma bliską łączność z morzem, gdyż pracuje jako ekspedientka w Centrali Rybnej, a której nasza babka nie nazywa inaczej, niż „ta flądra z pierwszego piętra". Wieczór upłynął bardzo sympatycznie, tylko pewnym zgrzytem było zachowanie się dziadka, który po wypiciu większej dawki wina wszedł do wanny, rozpostarł nad sobą ręcznik i począł udawać żaglówkę. Znając dziadka sentyment do Bałtyku wybaczyliśmy mu tę manifestację napełniających go uczuć.

Nazajutrz, Panie Redaktorze, Teofilowi zachciało się pójść na plażę.

— Ach, wy szczury lądowe! — oświadczył. — Czy poto przyjechaliście do Sopotu, żeby kąpać się w wannie? Jazda, Bałtyk was woła!

Cóż było robić? Pod dowództwem wuja Teofila pomaszerowaliśmy w stronę morskiego brzegu. Słońce tak przypiekało, że gdy dziadek zaczął szczękać zębami, to wszyscy myśleli, iż to huczą dzwony katedry w Oliwie. Ja niosłem z sobą termos z gorącą herbatą, dwa pledy i piecyk elektryczny, dziadek zaś ubrany był w babcine foki i kalosze. Jedynie wuj Teofil wyglądał jak Sinbad marynarz: głowę okręcił ręcznikiem, miał kraciastą koszulę i szerokie hajdawery. Kiedy dotarliśmy do puściutkiej plaży i ujrzeliśmy przed sobą wzburzone grzywy i bałwany — zrobiło się nam słabo z wrażenia. Dziadek nakrył się pledem i kazał mi włączyć piecyk elektryczny. Niestety, w pobliżu nie było kontaktu, wobec czego wtyczkę usiłowałem wetknąć w ucho wujowi, ale ogromnie się oburzył, zwymyślał nas od zniewieściałych osobników, po czym w ostentacyjny sposób poszedł się kąpać w szmaragdowych falach.

Wyglądało to niezwykle budująco. Wuj Teofil stanął na brzegu, zdjął buty i hajdawery, zaintonował: „Choć burza huczy wkoło nas, wesoło wznieśmy skroooń!" i umoczył w wodzie piętę lewej nogi. Uczyniwszy to, począł się trząść, jak węgorz w galarecie, wreszcie zanurzył piętę prawej nogi. Po tym wyczynie — zaczął biegać po plaży i śpiewać różne marynarskie piosenki. Ja w międzyczasie rozpaliłem ognisko.

Kiedy rozgrzewałem się gorącą herbatą, lunął, Panie Redaktorze, deszcz. Momentalnie rozpoczęliśmy rejs powrotny. Na dziobie płynął Teofil, śpiewając: „Wesoła, marynarska wiaaara!...", na śródokręciu znajdowałem się ja ze swoim termosem, na rufie zaś żeglował dziadek, owijając się pledem, który powiewał, jak bandera.

Z nosów nam kapało, z pleców nam kapało, ze wszystkiego nam kapało. A

deszcz, Panie Redaktorze, lał coraz większy. Wreszcie dotarliśmy do portu. Dziadka momentalnie babka zabrała do stoczni, gdyż wymagał kapitalnego remontu. Położono go na łóżku, nakarmiono aspiryną i zaczęto stawiać mu na pokładzie bańki. Wuj Teofil przycumował w łazience. Rozebrał się, napuścił do wanny gorącej wody i spłynął na nią w charakterze rudowęglowca. Ja, szczękając zębami i trzęsąc się jak osika, dokładałem węgiel do kotła.

A deszcz lał ciągle. Dopiero nad ranem zaczęło się rozwidniać. Rano jednak, gdy wuj Teofil powrócił z poddasza, na którym obserwował przez lunetę nieboskłon — oświadczył, iż znowu ciągną z „nordostu" sztormowe chmury.

Dlatego też usilnie Pana Redaktora prosimy — o ile czas Panu na to zezwoli — o przybycie nad szmaragdowy Bałtyk. Odetchnie Pan morskim powietrzem. Ponadto za pośrednictwem naszego działu interwencji niech zażąda Pan w miarodajnym resorcie natychmiastowej zmiany pogody. Proszę również o wstąpienie do mojej teściowej i przywiezienie mi ciepłej bielizny, palta i wełnianego szala.

Kończąc, przesyłam Panu Redaktorowi w imieniu całej załogi marynarsko-żeglarskie pozdrowienia.

P. S. Strój kąpielowy proszę z sobą zabrać, bo z pewnością będzie się Pan tu kąpał. W łazience, razem z wujem Teofilem.

JUR

Na ekranie

"MURY MALAPAGI"

RENE Clement znany jest już polskim widzom jako twórca dwóch wspaniałych filmów postępowych: „Bitwa o szyny" oraz „Potępieńcy". Trzeci z kolei oglądany po wojnie film francuskiego reżysera jest niemniej wybitny od poprzednich. Clement to nielada talent reżyserski!

Malapaga jest najuboższą dzielnicą Genui, gdzie w nędzy mieszka proletariat włoski. Stąd tytuł — „Mury Malapagi". Film jest produkcji francusko-włoskiej. Wyrazem tej „spółki" produkcyjnej jest reżyseria Francuza i scenariusz pióra Cezare Zavattini (autora scenariusza „Dzieci ulicy" i „Złodzieje rowerów") oraz obsada — świetny francuski aktor Jean Gabin i włoska aktorka Isa Miranda. Doskonała jest również w filmie mała Vera Talchi, kreująca rolę małej Cecchiny.

W filmie akcji jest mało i grają właściwie tylko trzy osoby. Zdawałoby się więc pozornie, że jest to scenariusz raczej o walorach teatralnych niż filmowych. Jednak reżyser wyposażył film w niezwykły „nerw", który widzowi każe z niesłabnącym zainteresowaniem śledzić konflikt Piotra i Marty, który ma (rzecz ważna!) swoje tło społeczne. Do doskonałości artystycznej „Murów" nie mało przyczynił się operator Louis Page.

Film nie mówi jasno kim jest Piotr (cenzura zachodnia na to nie pozwala), lecz dla naszego widza nie istnieje niedopowiedzenie. Piotr to człowiek prześladowany za swoje postępowe przekonania polityczne przez faszystowską policję francuską a później włoską. Wadą scenariusza jest typowy dla włoskich realistów pesymizm i fatalizm zakończenia.

W polskim opracowaniu dźwiękowym (dubbing) „Mury Malapagi" straciły wiele ze swej swoistej wielojęzycznej autentyczności. Partie dialogu, w którym tłumaczy się z polskiego... na polski, stały się kiepsko — teatralne. Niemniej samo opracowanie dźwiękowe polskie (poza zastrzeżeniem co do celowości takowego w konkretnym wypadku) doskonałe. Widać, że nasi dubbingowcy doszli już do nielada kunsztu.

J. N.

BÓSTWA AKWARIÓW

Nie ma człowieka, któryby obojętnie przeszedł koło akwarium i nie przyjrzał się wesoło pluskającym w ciepłej wodzie egzotycznym rybkom, mieniącym się w świetle elektrycznych żarówek bogatymi barwami tęczy, świecącym wśród zieleni miniaturowych wodnych roślin blaskiem neonu, bądź grającym przepyszną czerwienią, rażącym fioletem lub bajecznym zestawieniem odcieni brązowych.

Nie ma człowieka, któryby nie zachwycił się niezwykłą fantazją przyrody, która zaklęła piękno w przedziwne kształty, nieraz tak miniaturowe, a tak różne od siebie i zawsze tak miłe dla oka.

Te fascynujące bóstwa akwariów zyskują stokroć, gdy zapoznamy się z ich historią i sposobem ich życia.

Mimo, iż hodowla rybek egzotycznych jest znacznie trudniejsza od hodowli rybek pospolitych, żyjących u nas z dawien dawna, miłośników ich w Polsce jest wielu. Dla przykładu wystarczy wspomnieć, że w samej tylko Bydgoszczy liczba akwariów sięga 20 tysięcy, a wśród nich ważną pozycję zajmują szkoły i przedszkola.

Rybki egzotyczne wymagają przede wszystkim stale podwyższonej temperatury, wiele z nich nawet dwudziestu kilku stopni ciepła, a nad to dbałości i umiejętności w obchodzeniu się z nimi. Wystarcza im natomiast proste pożywienie, o które nie trudno i niewielka przestrzeń ograniczona czterema szklanymi ścianami akwarium, nieco piasku na dnie, kilka wodnych roślinek i stały dopływ tlenu za pomocą tanich i nieskomplikowanych aparatów.

W niewoli rozmnażają się łatwo, a doświadczenia hodowców pozwalają często na stworzenie im lepszych warunków życia niż na wolności

Bawią więc oko bóstwa akwariów, a miłośnikom ich w czasie odpoczynku po pracy dają dużo emocji i wiele zadowolenia.

70 gatunków rybek egzotycznych (choć w ogóle jest ich znacznie więcej) żyje w bydgoskich akwariach. Zajmiemy się jednak tylko kilkoma najbardziej efektownymi i interesującymi gatunkami.

Cóż to za wspaniała rybka! Niby dama w balowej toalecie spowita w przepyszne welony. Postać jej w kolorze od różowego do czerwonego czasem jest pokryta łuską, a często zupełnie gładka. Oczy pewnej odmiany tych rybek są wysadzone niby teleskopy. „Chiński welon" (Carassius auratus) — to najwspanialsza ozdoba akwariów. Rybki te sprowadzono do Europy z Chin w 1883 roku ale wyhodowali je Japończycy przez dobór skarłowaciałych karpi. Żyją około 10 lat.

Może nie barwą, ale zato przepiękną linią czaruje wzrok królowa akwariów „Ryba księżycowa". Szara, w pionowe ciemno-brunatne pasy, z długimi wąsami, z kształtu podobna jest do miniaturowej flądry. Pterophyllum scalares przywieziono do Europy około 1910 roku z Amazonki.

Skutecznie rywalizuje z nią „Neon" (Neo - tetro). Przepiękny okaz świecący niby rurka neonowa, nieraz urzekające fosforyzujące oczy. Pięknie ubarwioną tę rybkę sprowadzono około 1935 roku z Brazylii do Europy, gdzie udało się wychować narybek. „Neon" potrzebuje specjalnie miękkiej wody.

Na czerwono-brunatnym tle 10 do 11 niebiesko-zielonych pręgów, płetwa grzbietowa wydłużona, o barwie niebiesko-szarej z małymi ciemnymi plamkami i błękitną obwódką o metalowym połysku — to obraz „Rajskiej ryby" sprowadzonej do Europy w 1869 roku z Indii Wschodnich. Ryba ta obficie występuje tam w bagnach i rowach pól ryżowych „Macra p..lus viridi auratus" buduje gniazdo na powierzchni wody z szumu. Młodymi opiekuje się samczyk, ale gdy potomstwo dorasta pożera je bez ceremonii.

Z Wschodniej Afryki przywieziono do nas w 1902 roku „Gębacze" (Haplochromis strigigena). Okazy te mają korpus długości 5 do 7 cm, najczęściej jasno-brązowy tak, jakby nasadzany diamentami. Przy jaskrawym świetle łuski mienią się barwą tęczy. „Gębacz" bierze ikrę do gęby i nic nie jedząc trzyma ją tam 13 do 16 dni aż się wyklują młode. Młodzież, gdy podrośnie wypływa na wodę po pokarm, po czym znów wraca do jamy ustnej samiczki jak do mieszkania.

Najmniejszymi z rybek egzotycznych są „Pawie oczka". Ubarwienie ich jest tak różnorodne, że na 1000 sztuk nie spotka się dwóch jednakowych. Samiczka „Lebistes retienlatus guppis" rzuca co trzy tygodnie od 40 do 60 młodych, ale zaraz je pożera. Jest to ryba żyworodna.

Jeszcze jeden gatunek, o którym warto wspomnieć — to „Bojowniki" (Betta splendeus — rubra) pochodzące z Indii. Sprowadzono je w 1892 roku z Moskwy do Niemiec, skąd dostały się do Polski. Samczyki tego gatunku żyją z zasady w niezgodzie i toczą z sobą stale walki — stąd nazwa. W Indiach odbywają się nawet publiczne pokazy tych walk na wzór walk kogutów.

Doświadczeni hodowcy egzotycznych rybek, posiadający za sobą wieloletnią praktykę, potrafią tworzyć przez umiejętne krzyżowanie odpowiednich gatunków nowe odmiany.

Zupełnie nowy gatunek stworzył m. in. fachowiec w tej dziedzinie ob. Edmund Tobolewski z Bydgoszczy. Po skrzyżowaniu Plalypoecilis maculatus i Mollinesia sphenops uzyskał dwa nowe rodzaje rybek: jedne o jasno-żółtym korpusie z czarnymi płetwami, drugie czarne z czerwonym grzbietem i podbrzuszem. Nazwy polskiej rybki te narazie nie posiadają, tak, jak i wiele innych nowych krzyżówek.

Nie szukajmy naraz więcej gatunków. Te, o których wspomnieliśmy w zupełności usprawiedliwiają — miłośników egzotycznych rybek, którzy otaczają je opieką lubując się obserwowaniem ich życia.

S. Rutkowski

MODA

Przed wyjazdem na urlop

Wyjeżdżając na wczasy, pamiętamy o wszystkim: o skierowaniu, o pięknej sukni, o pantoflach na wysokim obcasie, o tym i o owym, a zapominamy bardzo często o tak nieodzownej części wczasowego rynsztunku, jaką jest.. strój kąpielowy.

W rezultacie, gdy zamierzamy pogrążyć się w otchłaniach morskich, lub w wodzie jakiegoś strumyka, czy jeziorka — stwierdzamy z czarną rozpaczą, iż nie mamy czym przysłonić swych wdzięków! Ciąg dalszy jest wiadomy: panie albo rezygnują z kąpieli, albo kąpią się w tzw. „desusach", panowie zaś pławią się w ineksprymablach. Wygląda to fatalnie i bliźni nasi mają wspaniałą zabawę, śmiejąc się z nas do rozpuku.

W tym miejscu widzę już, jak kręcicie głową i mówicie, że nieprawda, bo ze względu na kaprysy tegorocznej aury nie kąpiecie się ani w morzu, ani w strumykach, lecz poprzestajecie na kąpieli w wannie, lub balii, uprzedzam was jednak, iż według posiadanych przez nas informacji — stan ten w najbliższych dniach ulegnie zmianie.

Dlatego też radzimy wybrać sobie jeden z reprodukowanych powyżej wzorów i jak najszybciej przystąpić do jego wykonania! (j)

Ptasi zegar

Nie podaje on wprawdzie godzin, jak to się zwykło mawiać z dokładnością do jednej sekundy — pozwala jednak znającym ptasi ród i jego zwyczaje doskonale orientować się w czasie.

Tak to w mrokach nocy słowik zawodzi trele poetom i zakochanym. Do jego kompanów śpiewaczych należy skowronek borowy, występujący w parkach i lasach, oraz trzciniak i świerszczak, śpiewający w zaroślach nad wodami.

Półtorej godziny przed wschodem słońca daje znać o sobie skowronek polny, przepiórka, pleszka ogrodowa, pleszka domowa i podróżnik.

Na godzinę przed wschodem słońca budzi się ze śpiewem: rudzik, drozd śpiewak, kos, kukułka, sikorka bogatka, pokrzewka, wilga, dzierlatka a pół godziny przed wschodem zaczyna się odzywać strzyżyk trznadel, sikorka modra i uboga, pełzacz ogrodowy, zięba, [illegible]ówka rudawa i muchołówka szar[illegible]

Największe [illegible]hy sygnalizują wschód słońca. S[illegible] dzwoniec, szczygieł, pliszka s[illegible] szpak, jerzyk, dzięcioł.

Dokładność ze[illegible]ka ptasiego zależy w dużej mie[illegible] od stanu pogody. Najbardziej do[illegible]dny czas podają ptaki w ciepłe, [illegible]odne brzaski dnia i przedświty. Z[illegible]r psuje się w dni dżdżyste i pod[illegible] jasnych księżycowych nocy.

Nie radzimy [illegible]c mu zbytnio ufać. Wprawdzie p[illegible] społeczeństwo też obowiązuje [illegible]lamin i wykonywanie rozm[illegible]ch norm wyznaczonych prz[illegible] przyrodę, jednakże na ich zegar[illegible]e liczmy. Chyba, że że jesteśmy [illegible] wczasach. Wtedy na łonie natury [illegible]awajmy ale i kładźmy się do [illegible]wraz z kosem, a kto woli: wra[illegible] szpakiem naszym miłym. [illegible]ul).